

misjonarz

MARZEC 2025 Nr 3 (508)

www.misjonarz.pl

Jak przygotować się do Wielkanocy?

s. 4



ISSN 0239-4324



Więcej
o działalności
werbistów

Pod opieką
św. Józefa
s. 16

Bracia zakonni
w historii werbistów
s. 22

W krainie
dzikich serc
s. 24

150⁺
SVD
150 STUDNI
na
150-LECIE SVD

Z okazji jubileuszu
Zgromadzenia Słowa Bożego (SVD)
werbiści chcą wybudować
150 studni głębinowych
w różnych stronach świata.



Dołącz do nas!
Twoje wsparcie
może zmienić życie
wielu ludzi.



Werbistowska akcja „Woda dla Afryki”
została włączona w projekt
„150 studni na 150-lecie SVD”.

Dowiedz się więcej i wesprzyj akcję:
pomocmisjom.werbisci.pl



TEMAT NUMERU

4 Jak przygotować się do Wielkanocy?

NA CZASIE

12 „Zaadoptuj” misjonarza

16 Pod opieką św. Józefa

ROK JUBILEUSZOWY

22 Bracia zakonnicy w historii werbistów

ŚWIAT MISYJNY

18 Oto wyrulem Cię na obu dłoniach

ŚWIĘCI Z KRAŃCÓW ŚWIATA

24 W krainie dzikich serc

Z ZAPISKÓW MISJONARZA

32 Ekstrasensi

ZROZUMIEĆ SŁOWO

28 Potop

FELIETONY

8 Pielgrzym nadziei

9 Muzyka

NAJNOWSZE WIADOMOŚCI

10 Z życia SVD i SSPS

Okładka: Wojciech Pawłowski SVD

Grafiki: Freepik.com

 Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów

nr 3/508/2025

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Dorota Glica (red. nac.)

Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Władysław Madziar SVD, Jacek Jan Pawlik SVD, Dariusz Pielak SVD, Aneta Rayzacher-Majewska, Szymon Gołąbek

Kontakt: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: redakcja@misjonarz.pl

Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa

Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy

Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg,

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Redakcja nie zwraca niezamówionych materiałów. Zachowujemy prawo do zmiany tytułów, adiacji i skracania nadsyłanych tekstów.

Głębsze spotkanie z Chrystusem



Dorota GLICA

Redaktor naczelna

Wielki Post to okres, który Kościół ofiarowuje nam jako drogę do głębszego spotkania z Chrystusem i bliźnimi.

Na łamach „Misjonarza” przekonujemy, że warto wejść w ten czas z otwartym sercem. Jak to zrobić, podpowiada o. Władysław Madziar SVD. W tekście „Jak przygotować się do Wielkanocy?” przypomina, że „tylko w ciszy możemy usłyszeć dyskretne słowa Boga kierowane do każdego osobiście”.

Jak co roku, w Środę Popielcową rozpoczyna się ogólnopolska akcja „Misjonarz na Post”. Zachęca ona do modlitwy i ofiarowania postu w intencji wybranego misjonarza lub misjonarki. Opowiada nam o niej w rozmowie z red. Patrykiem Lubryczyńskim jej inicjator a także redaktor naczelny czasopisma „Misyjne Drogi” i misyjne.pl o. Marcin Wrzos OMI.

Marcowe wydanie naszego pisma to również okazja, by przyjrzeć się roli braci zakonnych. W artykule „Bracia zakonnicy w historii werbistów” pragniemy zwrócić uwagę na ich nieoceniony wkład w dzieło ewangelizacji. Posługa braci, często niewidoczna na pierwszy rzut oka, jest bardzo istotna, a ich pracowitość i modlitwa są świadectwem życia całkowicie oddanego Chrystusowi i Jego Ewangelii.

Do swojej misji w Kolumbii zabiera nas o. Michał Radomski SVD, który przybliży niezwykle trudną sytuację mieszkańców tego, jak sam pisze, „spowitego wieloma chorobami, w szczególności wojną domową i korupcją na nieograniczoną skalę kraju”.

O tym, że „tam, gdzie nie ma wiary w Boga, pojawia się wiara w magię i gusła” przekonuje o. Andrzej Zalewski SVD, dzieląc się na naszych łamach swoimi wspomnieniami z posługi misyjnej w Rosji.

Czy zastanawialiście się kiedyś, czym tak naprawdę był biblijny potop i jaki był jego cel? Na to i na kilka innych pytań związanych z Arką Noego próbuje znaleźć odpowiedź o. Jan Bocian SVD w swoim comiesięcznym tekście z cyklu „Zrozumieć Słowo”.

Drodzy Czytelnicy, niech ten czas Wielkiego Postu stanie się dla nas wszystkich momentem głębszej refleksji nad naszą wiarą i życiem. Niech modlitwa umacnia nas w jedności z Chrystusem, post oczyszcza nasze serca, a jałmużna otwiera nas na potrzeby innych.

naczeln@misjonarz.pl

Zachęcamy do znalezienia, polubienia



i śledzenia naszego profilu

na Facebooku i Platformie X.





Jak przygotować się do Wielkanocy?

Władysław MADZIAR SVD

Misjonarz w Papui-Nowej Gwinei, wcześniej pracował w Ghanie i Rzymie

Zanim nadejdzie wiosna, pełna zieleni, światła, ciepłych promieni słońca i nadziei na powrót nowego życia, wkraczamy w okres Wielkiego Postu. Rozpoczyna się on jeszcze w porze zimy, w szarych barwach w naturze i w kolorze fioletu w liturgii, który kojarzy się z pokutą i żałobą. Jednak, Wielki Post to nie tyle okres jakby zwyczajowego przygnębienia czy smutku, ale przygotowanie do pełnego radości przeżywania Wielkanocy.



◀ Środa Popielcowa w parafii św. Amanda, Kinszasa, Demokratyczna Republika Konga

Fot. Mirosław Wobdoko SVD

najpierw zaproszenie do ciszy; do czasu z samym sobą, a przez to też do spotkania z Bogiem, który zamieszkuje najskrytsze zakamarki naszego człowieczeństwa. Dla ludzi samotnych cisza jest codziennością i często bolesnym ciężarem. Jednak dla wielu z nas cisza jest prawie nieznana. Żyjemy w zamęcie mediów; zagłuszeni albo wręcz owładnięci informacjami, które niewiele wnoszą do naszego życia. Nawet na modlitwie trudno nam zamilknąć; pozostajemy na poziomie recytowanych słów, przez naszą głowę przebiegają ciągle nowe skojarzenia i wciąż o czymś sobie przypominamy. Mimo to, możemy rozpocząć czas 40-dniowego postu i przeżyć go owocnie, tylko zdobywając się na ciszę, bo stamtąd wychodzi słowo Boga. Dlatego pierwszym postanowieniem i duchowym wysiłkiem powinno być szukanie ciszy. Tylko w ciszy możemy usłyszeć dyskretne słowa Boga kierowane do każdego osobiście. Choć są to słowa delikatne i nienarzucające się, są bardzo istotne, bo objawiają nam prawdę o nas samych. Cisza pomaga usłyszeć trudną prawdę, że jesteśmy grzesznikami, którzy zesłali z wyznaczonej przez Boga drogi i błakają się, nie wiedząc, gdzie jest cel ludzkiej egzystencji. Jednak w ciszy odkrywamy nie tylko ciężar grzechu, ale i niewyczerpaną miłość Boga, która jest silniejsza niż jakikolwiek grzech. To właśnie ta miłość może nadać właściwy kierunek naszemu życiu.

Przeciwnością ciszy jest hałas, który jest nie tylko splotem przeróżnych dźwięków, ale to też nieuporządkowane myśli i wszelki chaos. To taki hałas jest u podstaw naszego rozproszenia i wewnętrznego rozbicia, które pochodzi od ojca podziałów. Natomiast cisza prowadzi do wewnętrznej jedności i harmonii. Dlatego przygotowanie do Wielkanocy jest możliwe nie tyle przez determinację i wysiłek człowieka, ale o wiele bardziej przez otwarcie się na absolutny dar Bożej miłości.

W Wielkim Poście rozważamy na nowo teksty Biblii, które mówią o wyjściu Izraelitów z Egiptu i o ich

wędrówce przez pustynię. Każdy z nas, kto chce przeżyć ten czas dobrze, podejmuje się takiej wędrówki w swoim osobistym życiu. Na naszej pustyni możemy odnaleźć ciszę, która będzie nam towarzyszyć jako najlepsza przyjaciółka. Z prawdziwej ciszy rodzi się modlitwa, jeden z trzech fundamentów Wielkiego Postu.

Modlitwa

Jak łania pragnie wody ze strumieni, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże! (Ps 42,2). To tylko gorące pragnienie sprawia, że zaczynamy się modlić. Tak jak zwykły posiłek najlepiej smakuje, gdy jesteśmy naprawdę głodni, tak i modlitwa jest szczerą, gdy odkrywamy, że tylko w Bogu możemy zaspokoić nagłębszą ludzką tęsknotę. Nie można się modlić, jeśli nie ma w nas tego gorącego pragnienia. Trudno się szczerze modlić, gdy ufamy sobie i gdy odnajdujemy gwarancję dla życia czy to w drugiej osobie, czy w tym, co posiadamy. Dlatego nie może się modlić człowiek samowystarczalny. Może się natomiast mo-

Tylko w ciszy możemy
usłyszeć dyskretne
słowa Boga kierowane
do każdego osobiście.

W tym przygotowaniu dwa aspekty odgrywają wiodącą rolę: wymiar pokutny i przeżywanie w odnowiony sposób chrztu świętego. I na te dwa elementy zwracają uwagę czytane wtedy fragmenty Pisma Świętego oraz teksty liturgiczne.

Pustynia

Pierwsze zetknięcie się z czasem Wielkiego Postu to zaproszenie do wyjścia na pustynię. Nie chodzi w tym zaproszeniu ani o szukanie egzotyki, ani jakichś przeżyć ekstremalnych. Jest to

dlić człowiek оголоcony z własnych zabezpieczeń i gwarancji, który składa całą ufność w Boga; w pełni świadomy, że nic i nikt nie może mu dać pewności w życiu. Gdy człowiek potrafi się zdać na Boga bez próby sterowania Nim, wtedy modlitwa staje się szczerą, bo człowiek rzuca się w ramiona kochającego nas Ojca i Jemu zawiera się bez reszty.

Niemożliwe jest jednak tak się modlić i przeżywać głęboką relację z Bogiem, jeśli coś dzieli nas i inną osobę. Dlatego, zanim możemy stanąć przed Bogiem z wolnym sercem, musimy usunąć z życia to, co nas róż-

ni. *Jeśli chcesz przedstawić swój dar...* (Mt 5,23-24).

Pojednanie

To szczególnie wymagająca sfera ludzkiego życia. Chyba każdy z nas zmagał się nieraz z samym sobą w duchowej walce, by przebaczyć doznane krzywdy. Niestety, nieraz odsuwamy na bok ten tak trudny wymóg bycia chrześcijaninem; czasem trwamy w sytuacji gniewu i nienawiści latami, ciągle niezdolni do przebaczenia. Jednak, abyśmy mogli stanąć przed Bogiem, bezwzględnie potrzebne jest pojednanie i aby cieszyć się wolnością oraz doświadczać pełni życia, człowiek musi podejmować tę tak trudną drogę przebaczenia innym. Nie jest to tak proste, jak czasami być może bywało w naszym dzieciństwie, kiedy nauczyciel kazał nam przeprosić kolegę i ucisnąć jego dłoń. Choć i wtedy było to trudne, ale jeszcze zdobywaliśmy się na ten gest. W życiu dorosłym rany są często bardzo głębokie i bolesne i potrzebują czasu, aby się zagoić. Najbardziej bołą te zadane nam przez osoby najbliższe. Chociaż to trudne, nie można tak zo-

stać swojego życia, bo to jest jedyna droga, by samemu doświadczyć Bożego przebaczenia. Wtedy też każdy sakrament pojednania będzie doświadczeniem wewnętrznego uzdrowienia i wolności. Rzeczywiście, w ciszy z Bogiem uświadamiamy sobie, że zło, którego doświadczyliśmy, to bardzo niewiele w porównaniu ze złem, które my sami wyrządzamy Bogu. Dobroć Boga i Jego przebaczenie nie mają granic (zob. Mt 18,21-35). Zaakceptowanie tego to swoista rewolucja i wejście w nową logikę życia.

Post

Ciągle uczymy się poszczenia; choć być może zredukowaliśmy ten aspekt chrześcijańskiego życia do prawie niewidocznego minimum. Czasami nie wiemy, co oznacza poszczenie albo wymyślamy sobie jakąś nową technikę, która miałaby nam w czymś pomóc. Pewne jest, że prawdziwy post wymaga wielkiego trudu, nie raz może być bolesny, ale prowadzi do wolności. Post nie jest skierowany przeciw naszemu ciału, ale kontrolowanie ciała i naszych pragnień prowadzi do życia zintegrowanego.

Gdy ktoś po urazie zaczyna na nowo chodzić, wie, jak wiele to kosztuje, ale podejmuje się bolesnych ćwiczeń, bo jest przekonany, że to jedyna droga, aby znowu funkcjonować normalnie. Post to zatem proces powolny

Post pomaga
nam odkryć i zaakceptować
własne ograniczenia.

i wymagający cierpliwości. Abyśmy mogli stać się panami samych siebie, potrzebujemy zaakceptować, że nie wszystko da się osiągnąć natychmiast. Jeśli nie jesteśmy w stanie odmówić sobie czegośkolwiek, to znaczy, że jesteśmy jeszcze daleko od prawdziwej wolności, która nie jest ślepym spełnianiem własnych pragnień, ale rozpoznaniem i pójściem za tym, co wartościowe. Nie istnieje wolność bez zasad. Post pomoże nam też odkryć i zaakceptować własne ograniczenia. To ważne, abyśmy żyli w zgodzie z własnymi brakami. One sprawiają, że nie traktujemy nikogo z góry, bo i nam samym wiele brakuje do doskonałości. Stąd może-

▼ Uroczystości w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu w parafii Świętego Krzyża w Budiriro-Harare, Zimbabwe



Fot. Mirosław Wołodko SVD



Fot. Mirosław Wołodko SVD

▲ Msza św. w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu, parafia Świętego Krzyża w Budiriro-Harare, Zimbabwe

my wprowadzić właściwy porządek do życia. Umartwianie ciała pozwala lepiej dostrzec wagę spraw duchowych i zwracać się w stronę tego, co nieprzemijające.

Umartwienia nie mają więc wartości same w sobie, ale podejmujemy je raczej ze względu na cel, do którego nas prowadzą: nieograniczone otwarcie się na to, co prawdziwe, piękne i dobre. W odmówieniu sobie pokarmu czy napoju nie może chodzić o zrzucenie zbędnego kilograma, ale o odrzucenie tego, co dzieli nas od pełnej przyjaźni z Bogiem, ale też i z drugim człowiekiem. Bo celem postu jest pogłębienie relacji z Bogiem i harmonia w relacjach z ludźmi.

Jałmużna

Post nie byłby w pełni postem, gdybyśmy pominęli w nim uczynki miłosierdzia wobec innych. Jałmużna jest autentycznym darem, gdy nie jest to tylko datek, który niewiele nas kosztuje i jednocześnie daje poczucie spełnionego wymagania. Jałmużna jest taką, gdy pochodzi z czegoś, czego nam nie zbywa, a raczej co i nam służy. W prawdziwą jałmużnę wpisana jest ofiara z nas samych, bo dzielenie się z innymi kosztuje.

W tym geście potrzeba, abyśmy zjednoczyli się z osobą obdarowaną i byśmy wczuli się w jej sytuację. Ten gest traci swoją wartość, jeśli w sercu czujemy się lepszymi i dobroczyńcami innych; gdy dając, patrzymy z góry na osobę potrzebującą. Nie może to

W prawdziwą jałmużnę wpisana jest ofiara z nas samych, bo dzielenie się z innymi kosztuje.

też być jakiś rodzaj zapracowywania sobie na przyszłą nagrodę. Musi w tym geście mieścić się absolutna bezinteresowność; ma w nas nastąpić przemiana i dostrzeżenie, że przed Bogiem wszyscy jesteśmy żebrakami. Takie gesty dobroci mają nam pomagać zjednoczyć się z innymi, mieć otwarte oczy serca i dawać siebie innym, by stworzyć jedną ludzką rodzinę.

W stronę Wielkanocy

Myślą wiodącą Wielkiego Postu jest exodus. Czytania liturgiczne przypominają nam historię Narodu Wybranego, który kończy długi okres nie-

woli i podejmuje trudną wędrówkę do życia w wolności. Słyszymy o różnych etapach, próbach i kryzysach na tej drodze. To bardzo wierny obraz ludzkiego życia, ponieważ każdy człowiek w swoim życiu przechodzi przez różne sytuacje. Jednak jego pragnieniem ma być wyzwianie się z tego, co go zniewala i życie w prawdziwej wolności. Chcemy więc podejmować wciąż na nowo wyzwanie nużącej wędrówki z niewoli grzechu do wolności dziecka Bożego.

Z dzieciństwa pozostała mi w pamięci pewna Msza św. Wielkiej Soboty. Był wtedy pogodny, wiosenny wieczór. Promienie zachodzącego słońca wpadały do wnętrza kościoła przez szeroko otwarte drzwi. To łagodne światło dawało poczucie radości, budzącego się życia, bliskości i bezpieczeństwa. I nie było to tylko coś zewnętrznego, ale doświadczenie wypełniające całe serce. Wielkanoc może być dla nas takim odnawiającym wydarzeniem, gdy znowu uświadomimy sobie i głęboko przeżyjemy, że jesteśmy tak bardzo kochani przez Boga, że On wydał swojego Syna za nas. Bo nie kto inny, ale jedynie Zmartwychwstały Chrystus może rozświecić ciemności naszego życia i obdarzyć niepokonaną radością. ■



**Andrzej
DANILEWICZ SVD**

Sekretarz ds. misji
i rzecznik misjonarzy
werbistów.
Zaangażowany
w działalność
medialną.
Były przełożony
prowincjalny.

Pielgrzym nadziei

Gdy wraz z uczniami i sporym tłumem wychodził z Jerycha, niewidomy żebrak, Bartymeusz, syn Tymeusza, siedział przy drodze. A słysząc, że to jest Jezus z Nazaretu, zaczął wołać: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (Mk 10,46-47).



Fot. Freepik.com

”
**Bartymeusz
był człowiekiem
nadziei.
Rodziła się ona
w nim
na nowo każdego
poranka,
gdy opuszczał
dom swego ojca.**

Aby odsłuchać tekst
czytany przez autora,
zeskanuj kod lub wejdź
na www.misjonarz.pl



Jeżeli uznać, że nadzieja jest oczekiwaniami i pragnieniem dobra, które może stać się czymś udziałem, szczególnie wtedy, gdy nie wiadomo, co przyniesie jutro, to Bartymeusz był człowiekiem nadziei. Rodziła się ona w nim na nowo każdego poranka, gdy opuszczał dom swego ojca. Zawsze ufał, że i tym razem doświadczy ludzkiej litości. Owszem, trochę pomagał nadziei, wybierając miejsce na zebranie.

Jerycho było pierwszym miastem zdobytym i zniszczonym przez Izraelitów po wejściu do Ziemi Obiecanej. Ale to dawna historia; teraz przeżywało swój rozkwit. Zwane „Miastem Drzew Palmowych”, było ważnym ośrodkiem na szlaku handlowym. Odbudowane przez Heroda Wielkiego, służyło z luksusowych pałaców, ogrodów i akweduktów. Wielu bogatych ludzi miało tu swoje wille. I oni właśnie, na usprawiedliwienie swojej zamożności i zgodnie z przykazaniem, dawali jałmużnę Bartymeuszowi.

Swoje imię odziedziczył po ojcu, co było częstym zwyczajem. Tymeusz znacząco dosłownie „godny czci”. I tu był problem. Bartymeusz był niewidomy, a panowało przekonanie, że choroba, nędza czy inne

nieszczęście były jawną karą Bożą za grzechy popełnione przez rodziców lub samego delikwenta. W takim przypadku mógł być najwyżej „godny litości”. Trudno mu było z tym się pogodzić, ale pokornie dźwigał tę ironię losu, która boleśnie dawała znać o sobie za każdym razem, gdy ktoś wymawiał jego imię.

Któregoś dnia, gdy jak zwykle siedział przy drodze pod murami Jerycha, usłyszał przechodzących ludzi, którzy z przejściem rozmawiali o jakimś Jezusie z Nazaretu. Z kolejnych strzępów informacji, jakie docierały do niego, wyłonił mu się obraz nauczyciela, cudotwórcy i Syna Dawida, jak nazywano oczekiwanego Mesjasza. I wtedy zrodziła się w nim nadzieja o wiele większa niż ta, która mu towarzyszyła każdego ranka, gdy wychodził żebrac. Nadzieja tak szalona, że gotów był ją wykrzyczeć na całe gardło, gdyby tylko nadarzyła się okazja. Tym razem chodziłoby o zupełnie inną litość.

Nie mógł ruszyć w drogę, by spotkać Jezusa z Nazaretu, ale ufał, że Jezus znajdzie drogę do niego. Pozostało więc czekać. Wszak cierpliwość jest oznaką nadziei...

Jak zawsze przyszedł po lekarstwa ze swoim radiem i słuchał bardzo głośnej muzyki. Nikomu to już w zasadzie nie przeszkadzało, wszyscy byliśmy do tego przyzwyczajeni.

Muzyka

Kiedys go jednak zapytałam, czy bez tego radia nie potrafi żyć, bo nawet wtedy, kiedy rozmawia z lekarzem, kiedy pobiera się mu krew... radio musi być włączone, prawie zawsze ta sama głośna muzyka. Uśmiechnął się nieśmiało, a potem dodał: „Muzyka podtrzymuje mnie przy życiu. Nigdy jej nie wyłączam, zasypiam z nią, budzę się, a kiedy mam problemy, to ona rozwiązuje je za mnie. Rytm muzyki dyktuje mi każdą odpowiedź na wszystkie pytania mojego świata. Kiedy nie słyszę muzyki, to nie jestem pewien, czy żyję, bo dla mnie to to samo co oddychanie, modlitwa, to mój świat. Jest na pierwszym miejscu, potem moja córka, a potem moja żona i mój ogród. Mały świat, w którym wiem, że żyję i innego nie chcę, to mi wystarcza, by być szczęśliwym”.

Przechodząca obok pacjentka słyszała tę rozmowę i włączyła się do niej. Jej świat to wielkie miasto i ciężka praca, widać to było po zmęczonych oczach i twardej dłoniach. Przybliżyła się i powiedziała: „Masz bogaty świat, gdyż dajesz ci to najważniejsze... SZCZĘŚCIE... W wielkich miastach ludzie tego nie mają, choć ciągle szukają w swoim zabieganiu, ale ja też mam swój świat. To mój syn, który od urodzenia nie widzi, więc jestem mu bardzo potrzebna. Moja praca, wielkie miasto – to wszystko dla niego, bym mogła opłacić szkołę, ponieważ chcę, by kiedyś mógł powiedzieć jak Ty dzisiaj, że jest szczęśliwy. Już dzisiaj czasem to mówi, kiedy tańczy. Bo wtedy czuje się wolny i wie, że jestem blisko. To jego i moja muzyka, która sprawia, że razem się śmiejemy każdego wieczoru po ciężkiej codziennej pracy”.

W południe przyjechał nasz lekarz z głośną muzyką w samochodzie i jak zawsze w pośpiechu wbiegł do kliniki. Czekający pacjenci pogratulowali mu dobrej muzyki. Popatrzył na wszystkich radosnymi oczami, przy drzwiach się zatrzymał i wszystkim dał

niezwykłą „receptę” – powiedział, że muzyka to najlepsze lekarstwo na to, by zapomnieć, czego się nie chce pamiętać.

W Afryce muzyka jest nie tylko lekarstwem, jest codziennością. Każde ważne spotkanie zaczyna się od tradycyjnego tańca i piosenki. Przez odpowiednie wystukiwanie rytmów ludzie wierzą, że przodkowie schodzą na ziemię, szczególnie w czasie spotkań rodzinnych, kiedy podejmowane są ważne decyzje. Każdy ma swoją muzykę życia, swój mały świat, przez który odnajduje szczęście. Aby je odnaleźć, nie potrzeba wielkich rzeczy, wystarczy odpowiedni rytm, córka, żona, ogród czy taniec, który sprawia, że ludzie czują się wolni. I serce z wielkimi oczami, by dostrzegać swój mały szczęśliwy świat w wielkim wirze życia.



Dolores ZOK

SSpS

Autorka jest byłą przełożoną Polskiej Prowincji Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego. Przez dwadzieścia lat pracowała na misjach w Angoli pośród trędowatych i w Republice Południowej Afryki, opiekując się chorymi na AIDS i sierotami w misyjnej klinice w Levubu, niedaleko granicy z Zimbabwe.

”

W Afryce muzyka jest nie tylko lekarstwem, jest codziennością. Każde ważne spotkanie zaczyna się od tradycyjnego tańca i piosenki.



Fot. Maciej Malicki SVD, Zimbabwe

15 RÓŻAŃCÓW NA 150-LECIE SVD

Od 8 września 2024 r. werbiści obchodzą Rok Jubileuszowy, który poprzedza 150. rocznicę założenia Zgromadzenia Słowa Bożego (SVD). Jest to czas wdzięczności, odnowy duchowej i pogłębienia gorliwości oraz szeregu wydarzeń i inicjatyw. Do jednej z nich pragniemy zaprosić naszych przyjaciół misji, a także wszystkich, którym na sercu leży rozwój królestwa Bożego.

Nasze zgromadzenie liczy blisko 5700 członków, którzy pracują w 77 krajach, często w bardzo wymagających warunkach. Posługa misyjna bez wsparcia modlitewnego byłaby wręcz niemożliwa. Dlatego zwracamy się z prośbą o jubileuszowy dar modlitwy w postaci 15 różańców (1 różaniec = 1 część, 5 tajemnic) w intencji misjonarzy werbistów. Modlitwa ta może być odmawiana z przerwami i w różnym czasie.



Fot. Andrzej Danilewicz SVD

Osoby, które zechcą podjąć się tego wyzwania, prosimy o uprzednie wypełnienie i przesłanie stosownej deklaracji. Można to zrobić na trzy sposoby: online, mailem lub pocztą tradycyjną. Podane w deklaracji adresy będą wykorzystane jedynie do przesłania w późniejszym

czasie podziękowania wraz z okolicznościową pamiątką.

Więcej informacji o akcji można znaleźć na dedykowanej jej stronie: www.werbisci.pl/15rozancow. Szerzej o inicjatywie będziemy pisać w kolejnym numerze.

| Andrzej Danilewicz SVD

CZUWANIE RODZINY ARNOLDOWEJ



XIII CZUWANIE MODLITEWNE RODZINY ARNOLDOWEJ

Częstochowa, Jasna Góra 25/26 IV 2025

W roku jubileuszu 2025 serdecznie zapraszamy w dniach 25-26 kwietnia br. (z piątku na sobotę) na Czuwanie Misyjnej Rodziny Arnoldowej u tronu jasnogórskiej Matki Kościoła pod hasłem „150 lat w służbie misjom”.

Pragniemy w tym miejscu podziękować Trójjedynemu Bogu za 150 lat istnienia i pracy misyjnej Zgromadzenia Słowa Bożego. Chcemy dziękować za wszystkich misjonarzy i misjonarki Rodziny Arnoldowej (misjonarze werbiści, Służebnice Ducha Świętego oraz Siostry Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji), którzy poprzez swoją posługę i modlitwę głoszą Dobrą Nowinę na całym świecie. Przez wstawiennictwo Królowej Polski będziemy prosić o dar nowych powołań do naszych zgromadzeń i prowincji, aby to dzieło było kontynuowane. Chcemy również prosić o dar pokoju dla miejsc, gdzie toczy się wojna i cierpią ludzie, w szczególności sposób dla Ukrainy i Ziemi

Projekt: Sławomir Błażewicz

POSŁAŃCY NADZIEI

Muzeum Misyjno-Etnograficzne Księży Werbistów w Pieniężnie zaprasza dzieci i młodzież do wzięcia udziału w XII edycji Konkursu Plastycznego „Gdy myślę misje...”. Tegoroczne hasło brzmi: POSŁAŃCY NADZIEI.

Głównym celem konkursu jest przypomnienie i uświadomienie dzieciom i młodzieży, że Kościół, poprzez swoich misjonarzy i misjonarki, głosi Dobrą Nowinę o zbawieniu wszystkim ludom i narodom, niezależnie od rasy, płci i statusu społecznego.

Misjonarze, wypełniając misyjny nakaz Chrystusa, opuszczają swoją ojczyznę i najbliższych, aby czynić uczniami Jezusa tych, którzy o Nim jeszcze nie słyszeli lub słyszeli w sposób niedostateczny. Budują Kościół, który jest domem dla wszystkich ludzi. Są prawdziwymi POSŁAŃCAMI NADZIEI.

Prace konkursowe można nadsyłać do 4 kwietnia 2025 roku.

Więcej informacji: www.muzeum-pieniezno.pl | www.werbisci.pl

Świętej. Z wdzięcznością pragniemy modlić się za wszystkich Przyjaciół i Dobrodziejów dzieła misyjnego, prosząc o potrzebne łaski dla żywych i radość nieba dla zmarłych.

Podczas spotkania zostanie wręczona Nagroda imienia o. Mariana Żelazka. Gościem honorowym będzie bp Jerzy Mazur SVD, ordynariusz ełcki, który wygłosi rozważanie apelowo i będzie przewodniczył Mszy św. o północy oraz wygłosi okolicznościową homilię.

Prosimy o przekazanie informacji o czuwaniu Waszym rodzinom i znajomym. Może uda się Wam zorganizować większe grupy i przyjechać autokarami. Informujemy, że ewentualne noclegi i posiłki każdy organizuje we własnym zakresie.

Szczegółowe informacje na stronach www.werbisci.pl i www.pomocmisjom.werbisci.pl lub w Refereacie Misyjnym Księży Werbistów w Pieniężnie od pn. do pt. w godzinach 7.30-14.30, tel. 55 242 92 43.

| Wiesław Dudar SVD

WYDARZENIA PLANOWANE W BIEŻĄCYM ROKU W ZWIĄZKU ZE 150. ROCZNICĄ ZAŁOŻENIA ZGROMADZENIA SŁOWA BOŻEGO



25-26 kwietnia

XIII Czuwanie Modlitewne Rodziny Arnoldowej na Jasnej Górze

Hasło czuwania: 150 lat w służbie misjom

Wydarzenie połączone m.in. z wręczeniem Nagrody im. o. Mariana Żelazka

8-10 maja

Symposium o Słowie Bożym w Pieniężnie

„Słowo Boże – biblia, historia, religioznawstwo”

8 września

150. rocznica założenia Zgromadzenia Słowa Bożego

Uroczyste zakończenie obchodów Roku Jubileuszowego (Pieniężno)

INICJATYWY

Akcja „15 różańców na 150-lecie SVD”

Więcej na stronie www.werbisci.pl/15rozancow

Akcja „150 studni na 150-lecie SVD”

Więcej na stronie www.pomocmisjom.werbisci.pl

Wystawa plenerowa

„150 lat Zgromadzenia Słowa Bożego”

Gości w wybranych domach misyjnych werbistów.

Miejsca i daty prezentowania wystawy można znaleźć na stronie www.werbisci.pl/150svd

„Zaadoptuj” misjonarza

AKCJA POD PATRONATEM MEDIALNYM

„MISJONARZA”

Z o. dr. hab.
Marcinem WRZOSEM OMI,
redaktorem naczelnym
czasopisma „Misyjne Drogi”
i misyjne.pl,
rozmawia Patryk LUBRYCZYŃSKI



Fot. Archiwum Marcina Wrzosa OMI

Co zainspirowało Ojca 12 lat temu do stworzenia akcji „Misjonarz na Post”?

Należało zainaugurować w Polsce akcję pomocy duchowej dla misjonarzy z Polski, aby zauważyć ich obecność w przestrzeni kościelnej. Pokazać, że angażują się w niesamowite inicjatywy. Akurat w tym czasie zorganizowaliśmy spotkanie redakcji czasopism misyjnych. Zaproponowałem na nim, żeby to była wspólna akcja środowisk zajmujących się misjami.

Na czym polega XII edycja „Misjonarza na Post”?

„Misjonarz na Post” to ogólnopolska akcja duchowej adopcji misjonarzy w Wielkim Poście przez modlitwę, post

lub ofiarowane cierpienia. By wziąć udział w akcji, trzeba wypełnić krótki formularz na stronie www.misjonarznapost.pl. Wymaga on podania imienia, nazwiska i adresu mailowego. System wylosuje nam misjonarza, a na wskazaną skrzynkę elektroniczną przyjdzie informacja z jego danymi. Każdy indywidualnie wybiera formę duchowego wspierania przypisanego misjonarza lub misjonarki, nie chcemy nikomu niczego narzucać. Na świecie pracuje obecnie 1662 polskich misjonarzy. To nieco mniej niż w ubiegłym roku. Projekt „Misjonarz na Post” jest wspólną akcją portalu misyjne.pl i „Misyjnych Dróg”, a także redakcji mediów misyjnych. Odbywa się pod patronatem Konferencji Episkopatu Polski oraz Komisji KEP ds. Misji.

„MISJONARZ NA POST”

to ogólnopolska akcja
duchowej adopcji misjonarzy
w Wielkim Poście
przez modlitwę, post
lub ofiarowane cierpienia.

By wziąć udział w akcji,
trzeba wypełnić krótki
formularz na stronie

www.misjonarznapost.pl

Jak akcja zmieniała się przez lata?

Rozszerzała się i stawała się coraz bardziej znana w Polsce. Byliśmy zaskoczeni, gdy na 10-lecie akcji w Środę Popielcową o „Misjonarzu na Post” powiedział papież Franciszek. Pozdrowił nas i zachęcił wszystkich Polaków do udziału.

Dlaczego akurat pomyślnie na akcję duchową, a nie na przykład dobroczynną?

Miałem roczne doświadczenie misji na Madagaskarze i w Afryce Środkowej, gdzie doświadczyłem konkretnej walki duchowej. Każdy z misjonarzy odpowiadał za określone sektory misyjne. Misjonarze mieli do zaopiekowania duszpasterskiego do 50-60 wspólnot katolickich w buszu i górach. Przez kilka tygodni byliśmy intensywnie eksploatowani, wędrując z wioski do wioski, nierzadko zmagając się z trudnymi warunkami pogodowymi i chorobami tropikalnymi. To wszystko może podłamać duchowo oraz zniechęcić do misji. Na to nakłada się przeżywanie własnych ograniczeń. Inni misjonarze potwierdzali w roz-



mowach, że potrzeba wsparcia duchowego. Szczególnie, gdy człowiek z trudem przeżywa własną samotność. Mój aktualny prowincjał, o. Marek Ochlak OMI opowiadał o swojej pierwszej wigilii w buszu na Madagaskarze. Siedział z puszką sardynek, bez prądu, w ciemności. Tam nie ma tradycji wieczerzy wigilijnej, świętuje się dopiero w Boże Narodzenie. Powiedział: „Rozpłakałem się jak dziecko z poczucia samotności”.

A co akcja wnosi do życia ludzi omadlających misjonarzy?

Postanowienia wielkopostne, które nie są konkretne i mierzalne, często kończą się na „słomianym zapale”. Inaczej sytuacja wygląda, kiedy wiem, że mam wylosowanego misjonarza. Wtedy czuję się za niego odpowiedzialny. Łatwiej mi wieczorem zrezygnować z internetu czy odmówić dziesiątkę różańca. Jeśli chcemy być konsekwentni w ćwiczeniach wielkopostnych, to świadomość, że komuś pomagamy, dodatkowo motywuje nas, aby być wiernym postanowieniom.

Jakie niespodzianki czekają w trakcie XII edycji „Misjonarza na Post” w social mediach?

Postaramy się zaangażować misjonarzy, będą pojawiać się filmy i wypowiedzi pisemne z pracy misyjnej. W dobie mediów społecznościowych ludzie często nawiązują kontakt z misjonarzami, za których się modlą. To kapitałna sprawa wskazująca na to, że Kościół jest wspólnotą wzajemnie się wspierającą. Wiele osób nawet po zakończeniu akcji pomaga przez cały rok „swojemu misjonarzowi” duchowo i materialnie. W inicjatywie bierze udział systematycznie ok. 60 tys. internautów! Do akcji można dołączyć w każdym momencie Wielkiego Postu.

W jaki sposób wybierani są misjonarze do akcji „Misjonarz na Post”?

Z Komisji KEP ds. Misji dostajemy spis wszystkich misjonarzy z Polski służących na całym świecie. Od Arktyki po tropikalne miejsca, gdzie nawet byśmy się nie domyśiali, że mogą tam pracować...

Pamięta Książ wyjątkowe świadectwo misjonarza biorącego udział w akcji?

Tak, misjonarz z Azji miał kryzys powołania. Towarzyszyło mu poczucie, że jego posługa nie ma sensu. Po akcji skontaktował się ze mną przez media społecznościowe. Napisał mi: „Kiedy dowiedziałem się, że ktoś się za mnie modli, poczułem duchowe pokrzepienie w najbardziej kryzysowym momencie”.

Co jest jeszcze siłą akcji ewangelizacyjnych prowadzonych przez internet?

Wirtualne akcje ewangelizacyjne to nie przyszłość Kościoła, ale teraźniejszość. Założyciel skautingu, lord Robert Baden-Powell powiedział, że „rybę łowi się na to, co lubi ryba, a nie na to, co lubi rybak”. Jeśli chcemy dotrzeć do ludzi młodych, to potrzebujemy dobrze zrozumiałe i atrakcyjne metody. W tym roku uruchomimy do promocji „Misjonarza na Post” także TikToka. Obecność w przestrzeni cyfrowej to szansa dotarcia z Dobrą Nowiną na peryferie Kościoła. Misje dotyczą nie tylko terytoriów i narodów, ale także grup społecznych nieznaną Chrystusa. Jak mówił papież Benedykt XVI, kolejnym kontynentem potrzebującym ewangelizacji jest „kontynent cyfrowy”. Tak docieramy również do młodzieży, której nie ma na katechezie w szkole. Osoby biorące udział w akcji tworzą mobilną wspólnotę, co wskazuje na uniwersalność Kościoła.

Ma Ojciec nowe pomysły na kolejne edycje „Misjonarza na Post”?

Kiedy rozpoczęła się wojna w Ukrainie, zaczęliśmy modlić się za mieszkających tam księży i siostry zakonne. Być może jednym z nowych pomysłów rozszerzenia akcji będzie modlitwa za osoby konsekrowane służące na terenach objętych wojną. W redakcji misyjne.pl i „Misyjnych Dróg” jest wielu zdolnych oraz młodych ludzi doskonale posługujących się mediami społecznościowymi. Staram się ich słuchać, a oni co roku podpowiadają mi nowe rozwiązania.



Misjonarza na Post.pl

XII EDYCJA

2025

**W WIELKIM POŚCIE
WSPIERAJ DUCHOWO
MISJONARZA!**

Wylosuj misjonarza na
www.misjonarznapost.pl

Organizatorzy:

misyjne
drogi

misijners

MISJONARZE DLA
MARYI NIEPOKALANEJ



Rok temu w akcji udział wzięło ponad
54 000 osób!

Misję wśród Afroamerykanów

Dariusz PIELAK SVD

Początki misji werbistów w Stanach Zjednoczonych sięgają roku 1895.

Wtedy to pierwszy werbista, brat zakonny Wendelinus został tam wysłany, aby wy badać możliwość rozpowszechniania prasy i książek wydawanych w domu macierzystym w Steylu. W ten sposób można było liczyć nie tylko na wpływy z ich sprzedaży, ale zachęcać niemieckich katolików do materialnego wspierania misji, które otwierało młode zgromadzenie.



▲ O. Joseph Francis SVD (późniejszy biskup) z seminarzystami, 1940 r.

Trzeba od razu zaznaczyć, że niemiecka diaspora w USA była ogromna. Dla porównania: o ile polskie korzenie deklaruje dziś ok. dziewięć i pół miliona Amerykanów, to do niemieckich przyznaje się ok. 50 milionów. Można zatem powiedzieć, że co szósty Amerykanin jest pochodzenia niemieckiego. Wielu z nich miało korzenie katolickie. Dostyż szybko rozpoczęto więc pracę wśród emigrantów. W okolicach Chicago dokonano zakupu dużej połąci ziemi, gdzie powstało werbistowskie centrum i tzw.

Szkoła Techniczna, od której wzięła się nazwa posiadłości werbistowskiej – Techny.

Grupą o szczególnym znaczeniu dla werbistów wśród amerykańskich katolików okazali się byli uczniowie seminarium w Steylu. Nie wszyscy wychowankowie niższego seminarium wstępowali do werbistów. Wielu po zdobyciu wykształcenia kontynuowało swoją drogę powołania w innych zgromadzeniach czy też jako kapłani diecezjalni. I to właśnie jeden z byłych wychowanków, o. Lambert

Welbers, józefita, zwrócił uwagę Arnolda Janssena na środowisko Afroamerykanów. Po wojnie secesyjnej na południu kraju żyło ok. czterech milionów potomków niewolników afrykańskich. Ogromna większość z nich wyznawała protestantyzm. Katolików było tylko ok. 100 tysięcy.

Początki misji były podobno dramatyczne. Pierwszy misjonarz, o. Alois Heick SVD, przybył do miejscowości Marigold i niemal od razu napotkał na trudności ze strony czarnoskórych protestantów i radykalnie nastawionej białej ludności. Ponoć wywieziono go potajemnie w trumnie czy też w pudle na pianino, aby uchronić go od gniewu Ku Klux Klanu. Później było już łatwiej. W ciągu kilku lat powstały placówki w Vicksburgu, Jackson, Meridian i Little Rock. Dwie pierwsze z nich jeszcze za życia Arnolda Janssena.

Założyciel od samego początku był przekonany, że prawdziwymi ewangelizatorami czarnoskórej ludności mogą być przede wszystkim ludzie wywodzący się z tej samej rasy. Pod tym względem brał przykład z protestantów. Jednak droga do otwarcia seminarium okazała się niełatwa. Początkowo nie chciał się na to zgodzić biskup diecezjalny. Mówimy o czasach, kiedy seminaria i uniwersytety były zamknięte dla czarnoskórej ludności. Po długich staraniach, w 1923 r. werbiści dopięli

Fot. Archiwum Jamesa Pawlickiego SVD



Fot. Archiwum Jamesa Pawlickiego SVD

▲ O. Matthaeus Christmann SVD z seminarzystami

swego i otworzyli seminarium w Bay Saint Louis. Otrzymało ono za patrona wielkiego świętego z północnej Afryki, ojca Kościoła, św. Augustyna. Mówimy bez wątpienia o jednej z piękniejszych kart w historii naszego zgromadzenia.

W otwarciu seminarium ważną rolę odegrał list apostolski Benedykta XV *Maximum illud*, w którym zachęcał on do przygotowania kapłanów spośród ludności miejscowej. Oprócz tego, papież wsparł powstanie seminarium poprzez specjalny list, błogosławiący tę konkretną inicjatywę. Co ciekawe, dla wielu zatwardziałych zwolenników segregacji rasowej, również wśród kleru katolickiego, nawet ten argument okazał się niewystarczający.

Seminarium działało do 1968 r. i wydało wielu misjonarzy. Jednym z jego absolwentów był biskup pomocniczy Nowego Orleanu Harold Robert Perry SVD – pierwszy czarnoskóry biskup w USA w XX wieku. Co ciekawe, nawet jeszcze wtedy wielu osobom nie spodobała się ta nominacja. Miała ona miejsce w 1966 roku. Z tamtych czasów zachowało się zdjęcie grupy białych, którzy wyszli na trasę przemarszu biskupa z napisem: „Jezus wybrał białych apostołów”. Cała ta historia brzmi dzisiaj jak niedobry sen i uzmysławia nam, jak daleką drogę przeszliśmy od tamtych, nieodległych przecież lat.

Antropolog, wychowawca i misjonarz



Fot. Archiwum SVD

O. Józef Glinka SVD ▲
(1932-2018)

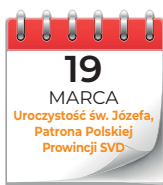
Józef urodził się 7 czerwca 1932 r. w Chorzowie, w rodzinie Konrada Glinki i Elżbiety z domu Polak. Rodzice zajmowali się handlem. Po ukończeniu szkoły podstawowej w 1946 r. Józef wstąpił do prowadzonego przez misjonarzy werbistów niższego seminarium duchownego w Domu św. Krzyża w Nysie. Po jego ukończeniu 8 września 1949 r. rozpoczął nowicjat w Domu św. Wojciecha w Pieniężnie, gdzie również odbył formację kapłańską w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów. 9 lutego 1957 r. złożył wieczystą profesję zakonną, a 6 czerwca tegoż roku przyjął święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk bp. Tomasza Wilczyńskiego 7 lipca 1957 r. w kościele seminaryjnym w Pieniężnie. Od 1958 r. mieszkał w Domu św. Krzyża w Nysie i podjął naukę w Liceum dla Pracujących w Opolu. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości zamieszkał w Domu św. Stanisława Kostki w Chludowie k. Poznania i rozpoczął studia z biologii i nauki o ziemi ze specjalizacją w antropologii na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Po uzyskaniu magisterium w 1964 r. został mianowany wykładowcą filozofii przyrody w Misyjnym Seminarium Duchownym Księży Werbistów w Pieniężnie. Równocześnie rozpoczął kurs doktorancki na Uniwersytecie Wrocławskim. W tym samym czasie zgłosił się na wyjazd na misje do Indonezji, gdzie udał się 18 sierpnia 1965 roku.

Po przybyciu do Indonezji o. Glinka uczył się języka indonezyjskiego w Matoloko. W latach 1966-1967 odbył wyprawę naukowo-badawczą na wyspę Palue. Materiał z wyprawy posłużył mu do napisania rozprawy doktorskiej „Pochodzenie mieszkańców Palue w świetle badań antropometrycznych”, obronionej na Uniwersytecie Jagiellońskim 30 czerwca 1969 roku. W 1972 r. o. Józef powrócił do Indonezji i prowadził wykłady z antropologii na Katolickim Uniwersytecie Atma Jaya w Dżakarcie, który wkrótce przyznał mu tytuł profesora nadzwyczajnego antropologii. W 1973 r. został powołany na członka Komisji Koordynacji i Promocji Badań Naukowych na Wydziale Medycznym uniwersytetu w Dżakarcie. W tym czasie wykładał również w werbistowskim Wyższym Seminarium Duchownym w Ledalero na wyspie Flores. W 1978 r. o. Glinka habilitował się na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W tym czasie, w Indonezji, mieszkał i pracował w seminarium w Ritapiret. W 1985 r. został przeniesiony do Surabaja w Jawie Wschodniej, gdzie był współautorem programu studiów z antropologii na państwowym uniwersytecie Airlangga. W latach 2004-2008 wykładał na Katolickim Uniwersytecie Widya Mandala w Surabaja. Był często zapraszany z gościnnymi wykładami na inne indonezyjskie, australijskie i europejskie uczelnie. W 2008 r. o. Józef przeszedł na emeryturę, ale udzielał się jeszcze jako konsultant i egzaminator. Był członkiem honorowym Polskiego Towarzystwa Antropologicznego, członkiem Instytutu „Anthropos” (Niemcy), Perhimpunan Ahli Anatomi Indonesia oraz Australasian Society for Human Biology (Australia). Jego dorobek naukowy to 10 książek oraz 92 artykuły naukowe i popularnonaukowe. Wypromował 13 doktorów. Miał udział w wychowaniu i wykształceniu 800 kapłanów, kilkuset lekarzy i ponad 1000 antropologów.

O. Józef Glinka SVD zmarł w Indonezji 30 sierpnia 2018 roku. Jego doczesne szczątki spoczęły w indonezyjskiej ziemi.

opr. Janusz Brzozowski SVD

Dyrektor Archiwum Prowincjalnego Polskiej Prowincji SVD, wykładowca historii Kościoła i misjologii w seminarium w Pieniężnie i Elblągu



Pod opieką św. Józefa

Dariusz PIELAK SVD

Św. Józef należy do szczególnej dla werbistów grupy „świętych patronów Zgromadzenia”. Cześć dla świętych z tej grupy pozostawił nam jako duchowe dziedzictwo założyciel, św. Arnold Janssen. Zwracamy się do nich w codziennych modlitwach. Warto jednak nieustannie pogłębiać wiedzę o tych świętych i o ich związku z naszym zgromadzeniem.

Cześć św. Józefa pozostaje nieustannie żywa w Kościele. W ostatnich latach miały miejsce jednak co najmniej dwa wydarzenia, które należy podkreślić. Po pierwsze, od początku pontyfikatu papieża Franciszka imię św. Józefa wymieniane jest w czterech pierwszych modlitwach eucharystycznych, zaraz po imieniu Najświętszej Maryi Panny. Pamiętam jeszcze ów pierwszy okres, kiedy ta poprawka nie była wydrukowana w mszałach i imię św. Józefa doklejało lub dopisywano ołówkiem. W nowych mszałach jest ono już wydrukowane, a imię św. Józefa brzmi, jak gdyby cały czas tam się znajdowało. Papież Franciszek podkreślił rolę św. Józefa, ogłaszając rok jemu poświęcony. Miało to miejsce 8 grudnia 2020 r., w 150 rocznicę ogłoszenia go patronem i opiekunem Kościoła przez papieża Piusa IX.

Decyzja Piusa IX nastąpiła w bardzo szczególnym kontekście historycznym. Nieco ponad dwa miesiące wcześniej, 20 września 1870 r., wojska Królestwa Włoch zajęły Rzym, doprowadzając do końca istnienia państwa papieskiego (Państwo Kościelne – przyp. red.). Ta potężna zmiana sytuacji dla wielu oznaczała niemal zniszczenie Kościoła jako takiego. I tak jak św. Józef za swojego ziemskiego życia uratował Zbawiciela od zbrodniczego Heroda, tak również i wtedy papież oddał



Fot. Feliks Kubicz SVD

▲ Figura św. Józefa w Domu Misyjnym w Górnej Grupie, który nosi imię świętego



Kościół pod jego opiekę, aby Chrystusowa trzoda uratowana została od zakusów ówczesnej władzy. Kościół przetrwał ten kryzys. Można powiedzieć, że nawet wyszedł z niego mocniejszy, bo wyzwolony od ciężarów materialnych i przeniesiony bardziej w sferę autorytetu duchowego, czym cieszy się po dziś dzień.

Tamte lata, kryzysowe dla życia Kościoła powszechnego, to również bardzo trudny okres dla Kościoła w Niemczech. Po zwycięstwie Prus w wojnie z Francją następuje tzw. „zjednoczenie Niemiec”. Kanclerz Otto von Bismarck postanawia złączyć kraje niemieckie nie tylko geograficznie, ale i kulturowo, a cały ten proces nazywa mianem „kulturkampf” – walki o kulturę. Co do Kościoła katolickiego, to marzy mu się, aby oderwać go od Stolicy Apostolskiej. Kto nie wyrzekł się jedności z papieżem, szedł do więzienia albo czekał go los banity. Biskupi, zakony, całe seminaria – duchowieństwo opuszczało Niemcy.

Trzeba stworzyć coś nowego

W takich właśnie okolicznościach młody kapłan Arnold Janssen postanawia założyć seminarium misyjne. Okoliczności tej decyzji najlepiej ilustruje rozmowa św. Arnolda z abp. Kolonii Paulusem Melchersem, kiedy św. Arnold przybywa poprosić go o błogosławieństwo dla swoich planów. Biskup odpowiada: „Żyjemy w czasach, gdzie wszystko się chwieje i zmierza ku ruinie, a tu przychodzi Ksiądz i chce zakładać coś nowego?”. Ks. Janssen przekonuje: „Owszem, żyjemy w czasach, kiedy wiele rzeczy odchodzi w przeszłość, dlatego trzeba stworzyć coś nowego”. Dramatyzmu sytuacji dodaje fakt, że arcybiskup dopiero co opuścił więzienie, w którym spędził osiem miesięcy za odmowę współpracy z rządem.

Zawierzyć św. Józefowi

Jednakże trudności św. Arnolda odnoszą się nie tylko do sytuacji ogól-

nej. Z tą poradził sobie w dosyć prosty sposób. Nawet nie próbował otwierać seminarium misyjnego w Niemczech, ale od razu udał się do sąsiedniej Holandii, gdzie przeszkód nie stawiała ani władza świecka, ani duchowna. Od samego początku piętrzyły się jednak codzienne trudności ze zdobyciem środków, brakiem kandydatów czy nawet z konfliktami wewnątrz nowo powstającego zakonu. We wszystkich tych przypadkach ks. Arnold zastosował się do rady biskupa z Luksemburga, Nikolausa Adameasa: „Sprawę zebrania potrzebnych pieniędzy musi Ksiądz powierzyć

Nadzieja położona we
wstawiennictwie
św. Józefa nie zawiodła.
Zgromadzenie księży
werbistów rozrosło się
ponad najśmielsze
zamierzenia swojego
założyciela.

św. Józefowi i uczynić go szafarzem domu; a nigdy Księdzu niczego nie zabraknie”. Tak też i uczynił. Mamy wiele drobnych świadectw nieustannej czci, jaką św. Arnold okazywał św. Józefowi. Obietnicę pierwszej poważniejszej ofiary pieniężnej na nowo powstające dzieło św. Arnold otrzymał w pierwszej połowie marca 1875 r., ale z odpowiedzią zwlekał do 19 marca, czyli do uroczystości św. Józefa, żeby pokazać, że to właśnie niebieskiemu skarbnikowi i zarządcy zawdzięcza ten dar.

Potężny orędownik

Kupno pierwszego domu nie oznaczało końca drogi. Była to przecież tylko stara karczma, która na dłuższą metę nie mogła być wystarczająca. Już w marcu 1876 r. Założyciel rozpoczął budowę nowego domu. Pisał wówczas: „Mimo

że nie posiadamy nawet dwudziestej części sumy, jaka potrzebna jest na budowę, to jednak jej konieczność i możliwość bierzemy pod uwagę i już teraz odważamy się rozpocząć, ufając w pomoc Pana, nad którego sercem wielką władzę posiada ufające serce dziecka i który w św. Józefie dał nam potężnego orędownika. Kiedyśmy pełni ufności w Niego rozpoczęli, to czy Ten, który daje osoby, nie da nam także pieniędzy, aby zbudować potrzebne pomieszczenia? A choć na zewnątrz grzmot i burza, i wielu może tracić odwagę: nic nas nie powstrzyma. Żyjemy w czasach, kiedy wiele rzeczy obraca się w ruinę, wtedy na ich miejscu musi powstać coś nowego. Nie chcemy, by nas od dobrego i koniecznego dzieła powstrzymał nieuzasadniony lęk. Ale wróćmy do św. Józefa. Nie ulega żadnej wątpliwości, że Józef Egipski jest pod wieloma względami typem Józefa żywiciela. Jak Józef Egipski był zarządcą egipskich spichlerzy, tak św. Józef żywiciel jest zarządcą niebieskich. A tymi są skarby łaski Bożej. Zawiaduje nimi św. Józef prawie tak samo dowolnie, jak Józef Egipski zarządzał spichlerzami egipskimi. Prawda, że Kościół jest nadal żyjącym Chrystusem. I jak św. Józef karmił i strzegł Chrystusa i Jego świętą Matkę za ich ziemskiego życia, tak teraz strzeże sługi Chrystusa”.

Nadzieja położona we wstawiennictwie św. Józefa nie zawiodła. Zgromadzenie rozrosło się ponad najśmielsze zamierzenia swojego założyciela. Warto zwrócić i dziś uwagę na jego świadectwo, bo i dziś „wiele rzeczy obraca się w ruinę” i „na ich miejscu musi powstać coś nowego”.

Oto wyryłem Cię na obu dłoniach

Michał RADOMSKI SVD

Misjonarz pracujący w Kolumbii

Zawarty w tytule cytat z Księgi Izajasza (49,16) chodził mi po głowie od bardzo długiego czasu. Pamiętam, że jako diakon odbywający praktykę w okresie Wielkiego Postu A.D. 2012 w parafii Ducha Świętego w Siemianowicach Śląskich przypomniałem go sobie, kiedy wpatrywałem się w figurę ukrzyżowanego Jezusa Chrystusa, a przebite gwoźdźmi ręce Zbawiciela dotknęły głęboko mojego serca.

Rozpoczynając każdego roku Środą Popielcową szczególny okres pokuty i nawrócenia, powinniśmy śmiało określić

nasz cel tego przeszło 40-dniowego szlaku ku spotkaniu ze Zmartwychwstałym, którego śmierć dokonała rzeczy niepojętej – naszego odkupie-

nia. Pan Jezus wskazał nam ścieżkę do raju, nakreślił nam drogowskazy życia, jednak człowiek nie zawsze kieruje się nimi w swoich decyzjach.

Kontynuacja misji Zbawiciela

Kolumbia to kraj spowity wieloma chorobami, w szczególności wojną domową i korupcją na nieograniczoną skalę. Nasza praca dla ludności zepchniętej na margines, tj. Indian i Afrokolumbijczyków, ale także Metysów, to kontynuacja misji Zbawiciela pośród tych grup, które cierpią najbardziej, nie będąc aktorami a ofiarami konfliktu. Samo określenie „ofiary” pojawiło się dopiero dekadę temu, w 2011 r., gdy ekipa byłego prezydenta Kolumbii, Juana Manuela Santosa, zdecydowała się rozpocząć śmiałe rozmowy z partyzantką FARC i dwustronnie nazwać zabitych i rannych w tej chorej wojnie domowej ofiarami. Smutne, że ktoś odważył się na ten krok dopiero po 50 latach.

W każdym kościele naszej diecezji Quibdó znajdują się listy zabitych, zaginionych w ostatnich deka-

▼ Inscenizacja drogi krzyżowej grup młodzieżowych w Buchado, Kolumbia



Fot. Michał Radomski SVD



Fot. Michał Radomski SVD



Fot. Michał Radomski SVD

Inscenizacja drogi krzyżowej grup młodzieżowych w Buchado, Kolumbia ▲



Kolumbia – (hiszp. Colombia, República de Colombia) – państwo w północno-zachodniej części Ameryki Południowej, leżące nad Morzem Karaibskim i Oceanem Spokojnym
Język urzędowy: hiszpański
Stolica: Bogota
Ustrój polityczny: republika
Głowa państwa: prezydent Gustavo Petro
Powierzchnia całkowita: 1 139 825 km²
Liczba ludności: 49 292 000
Waluta: peso kolumbijskie

opr. dg

dach osób, które są śladami życia, cierpienia i śmierci z rąk partyzantów, grup paramilitarnych, wojska czy też policji.

Zabici, bo nieśli pomoc

Zawsze będę pamiętał posługę ks. Jorge Luisa Mazzo, kapłana naszej diecezji, który ofiarnie starał się docierać do najbiedniejszych miejsc w obrębie naszej diecezji, aby nie tylko dawać świadectwo obecno-

ni do Quibdó z mojej obecnej misji w Murindó, gdzie dostarczyli żywność dla wielu rodzin. Gdy dopływali już do portu w stolicy diecezji, zostali napadnięci i brutalnie zabici przez grupę paramilitarną, która nie akceptowała niesionej przez księdza pomocy.

Kilka lat temu, będąc jeszcze w Vigia del Fuerte, gościłem kilku przyjaciół Indigo, którzy po blisko dwóch dekadach zapragnęli odwiedzić miejsca, gdzie spędził on swoje ostatnie miesiące życia, posłuchać historii ludzi, których Bóg postawił na jego drodze życia i którzy nigdy go nie zapomną. Ta misja jego najbliższych przyjaciół pokazała, że każda osoba winna zostawić innym ślady jakże pięknej pracy dla dobra drugiego człowieka.

Bóg ma plany dla każdego

Od chwili poczęcia w łonach naszych matek, Bóg ma plan dla każdego z nas, abyśmy wzrastając, potrafili dzielić tę miłość, której nam udziela, aby pokazać, jak bardzo Zbawca nas kocha i jak bardzo zależy Mu na każdej osobie. Teraz, w okresie Wielkiego Postu na nowo pochylam się nad tą wielką tajemnicą Bożej miłości, pracując tutaj pośród tych samych ludzi, do których docierali oni, a którzy wciąż po-

trzebują naszej obecności, wysiłku i świadectwa, że nigdy nie zostawimy ich samych.

Dzisiejsza sytuacja, obecność na terenie misji grup paramilitarnych, partyzantów zakładających miny w dżungli – to wciąż wyzwanie dla misjonarzy, aby pomagać każdej postawionej na drodze osobie. Odczuwając w ludziach strach wojny, niepewność jutra, ale też radość, że Chrystus jest zawsze z nami, staramy się, jak tylko możemy, towarzyszyć im w radościach, smutkach i trudnościach.

Miłość ponad granice

Wielki Post jako czas rozmyślań nad ofiarą miłości Boga na krzyżu to też okres, aby przypomnieć sobie, że nie ma większej miłości, niż ofiarowanie własnego życia za drugą osobę.

Coroczna inscenizacja drogi krzyżowej naszych grup młodzieżowych to wyjątkowa refleksja, jak ci młodzi doświadczają strachu, ale w męce Pańskiej dostrzegają miłość ponad granice. Wpatrując się w twarze młodych ludzi, zawsze dostrzegam też iskrę nadziei, że Bóg pokonał śmierć właśnie na krzyżu, a niosąc nasze własne problemy, pamiętamy, że Jego cierpienie było za każdą i każdego z nas.

Wielki Post jako czas refleksji nad ofiarą miłości Boga na krzyżu to też okres, aby przypomnieć sobie, że nie ma większej miłości, niż ofiarowanie własnego życia za drugą osobę.

ści Jezusa pośród potrzebujących, ale także razem ze wspierającym go młodym świeckim pomocnikiem z kraju Basków, Indigo, dostarczać jedzenie do specjalnie utworzonych ćwierć wieku temu sklepów wspólnotowych w każdym głównym ośrodku naszych parafii nad Atrato. W listopadzie 1999 r. wracali



List o. Kazimierza KACZMARKA SVD z Argentyny



▲ O. Kazimierz Kaczmarek SVD z siostrami SSps

Pozdrawiam serdecznie z upalnej Argentyny, gdzie powoli zbliżamy się do lata i wakacji. U mnie na północy w Posadas w prowincji Misiones temperatury przekraczają obecnie 40 stopni Celsjusza i występuje ogromna wilgotność. Jest tak duszno, że czasami trudno się poruszać i pracować.

Zanim opiszę konkretnie, czym się teraz zajmuję, podzielę się z Wami ciekawym świadectwem i opowiem, co mi się przydarzyło jakiś czas temu w parafii Chrystusa Króla w El Soberbio.

Żarówki i zepsuty reflektor

W naszej diecezji mieliśmy wizytę figury Matki Bożej Fatimskiej, która odwiedzała wszystkie parafie. Przyjęliśmy ją w niedzielne popołudnie i została u nas przez kilka dni. W poniedziałek rano Maryja odwiedziła szkoły i inne instytucje w naszym miasteczku. Po południu osoby z grupy Caritas miały zabrać figurę do szpitala i poproszono mnie, żebym poszedł tam z nimi. Byłem jed-

nak odpowiedzialny za wieczorną procesję ulicami miasta, powiedziałem więc, że nie mogę. Musiałem ponadto wymienić żarówki w kościele i naprawić jeden z reflektorów. Rzeczy, które normalnie robię i nie sprawiają mi nigdy problemu.

Niestety tym razem coś poszło nie tak i zraniłem się w rękę. Skaleczenie było tak głębokie, że popro-

siłem o. Adama, żeby mnie zawiózł do szpitala. Gdy do niego dojechaliśmy, niespodziewanie spotkaliśmy tam naszą grupę Caritas, która z lekarzami, pielęgniarkami i chorymi odmawiała różaniec. Odczytałem to jako znak. Jakby Maryja chciała powiedzieć mi, że najpierw powinienem służyć chorym, bo to dla nich zostałem kapłanem, a wymianę żarówek, malowanie czy inne naprawy może wykonać ktoś inny.

Codzienne obowiązki

Moje obowiązki są dość różnorodne. Pracuję w Posadas w naszym domu rekolekcyjnym, w którym mamy też miejsce dla misjonarzy chorych i będących już na emeryturze. Moja praca polega na tym, że pomagam w administrowaniu domem, robię małe naprawy, czasami zakupy.

Oprócz tego mamy pod opieką parafię Matki Bożej Fatimskiej. Przyjeżdża do nas wielu ludzi, żeby się wyspowiadać, więc też spowiadam, odwiedzam chorych, odprawiam pogrzeby.

▼ Msza św. dla sióstr Służebnic Ducha Świętego



Fot. Archiwum Kazimierza Kaczmarka SVD

Oprócz tego jestem kapłanem u naszych sióstr Służebnic Ducha Świętego, które mieszkają po sąsiedzku. Codziennie odprawiam dla nich mszę o godz. 7.00.

Ale to nie wszystko. W naszej parafii działa dom dla osób starszych,



Lektury na Wielki Post



Dariusz Dogondke,
*Męka Pańska
według Ewangelistów.
Kazania pasyjne,*
s. 76



Jerzy
Chrzanowski CP,
*Otwieram tajemnice
Jego i moje. Kazania
pasyjne,* s. 112



Ewelina Drzewiecka,
*Śmierć Judasza
w Biblii i tradycji
chrześcijańskiej,*
s. 236

który od pewnego czasu obsługuję z grupą Mężczyzn Walecznych, towarzyszących mi podczas odprawiania mszy czy też odmawiania różańca.

Co ciekawe, jedna z pań, która pracuje w tym domu, nie jest katoliczką tylko protestantką, ale zawsze czeka na nasze wizyty. Któregoś dnia powiedziała mi nawet, że bardzo się jej podoba, jak osoby z ośrodka modlą się i śpiewają. I uczy się od nich wszystkich modlitw. Mam nadzieję, że któregoś dnia ta pani przejdzie do naszego Kościoła.

Wśród więźniów

Ponadto niedawno kapłan z więzienia, które znajduje się 15 km od nas, w Candelaria, poprosił, żebym pomógł mu w jego pracy. Czasami więc w soboty odprawiam msze dla osadzonych, którzy odbywają swoje kary za przemyt narkotyków czy fałszowanie dokumentów. Nawet niedawno ochrzciłem jednego z aresztowanych.

Tak w skrócie wygląda moje misjonarskie życie w Argentynie. Życzę wszystkim dużo pokoju w sercu i błogosławieństwa Bożego. ■

Fundamentem pobożności pasyjnej są zawarte w ewangelii opisy męki Pana Jezusa, przekazujące relacje o wydarzeniach stanowiących skarb naszej wiary. Jak stwierdza *Kompendium katechizmu Kościoła katolickiego*: „Misterium paschalne Jezusa (...) znajduje się w centrum wiary chrześcijańskiej, ponieważ zamysł Boga wypełnił się raz na zawsze przez odkupieńczą śmierć Jego Syna Jezusa Chrystusa”.

Jako lektury na Wielki Post polecamy głębokie w wymowie, oparte na planie liturgii Wielkiego Postu i Wielkiego Tygodnia, kazania pasyjne autorstwa ks. Dariusza Dogondke oraz o. Jerzego Chrzanowskiego CP.

Kazania pierwszego z autorów są spojrzeniem na Mękę Pańską oczami czterech ewangelistów oraz św. Pawła Apostoła. Z kolei zbiór kazań i homilii pasyjnych o. Chrzanowskiego to owoc medytacji autora, który pragnie wniknąć w głębię Chrystusowej pasji, przejawiającej się w Jego miłości aż do końca (por. J 13,1). Wierszowany styl rozważań może być doskonałym wprowadzeniem do owocnej modlitwy i medytacji osobistej.

Publikacja Eweliny Drzewieckiej zajmuje się z kolei tragiczną postacią Judasza. W tradycji chrześcijańskiej jego postępowanie zostało ocenione jako hańbiące, a nawet nieprzebaczone, a imię Judasza stało się powszechnie synonimem zdrajcy. Jednak w refleksji teologicznej postać ta nigdy nie była jednoznaczna i przezroczysta. Stanowiła tajemnicę nie tylko ze względu na niejasność wokół motywów zdrady, lecz także w związku z rolą, jaką miała odegrać w Bożym planie zbawienia.

Sprzedaż i zamówienia:

Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz

tel. 52 320 73 78, kom. 691 979 996

e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl

www.verbinum.pl

▲ Chrzest w więzieniu

Fot. Archiwum Krzysztofa Walendowskiego SVD



▲ Br. Krzysztof Walendowski SVD w Boliwii

Fot. Nonito Gallego SVD



Bracia zakonni w historii werbistów

Od samego początku istnienia Zgromadzenia Słowa Bożego bracia zakonni odgrywali fundamentalną rolę w kształtowaniu misji i tożsamości misyjnej wspólnoty.

Historia braci jest głęboko spleciona z rozwojem całego Zgromadzenia, zwłaszcza podczas jego niezwykle dynamicznej światowej ekspansji misyjnej. Pierwsza wzmianka o braciach werbistach pochodzi z 1877 r., kiedy św. Arnold Janssen, założyciel werbistów, wspominał o postulatach w książce zatytułowanej „Brüderbuch” („Księga braci”). Początkowa liczba postulantów była skromna, gdyż spośród trzech pierwszych kandydatów do nowicjatu dotrwał tylko August Kreichel. Wkrótce jednak bracia zakonni stali się kamieniem węgielnym rozwoju misji. Ich praca była kluczowa dla rozwoju dzieła w Steylu i rozwoju działalności Zgromadzenia w innych krajach.

Promowanie publikacji

Św. Arnold uważał wkład braci za bardzo ważny element rozwoju Domu Misyjnego w Steylu, szczególnie w utrzymaniu infrastruktury i zarządzaniu praktycznymi aspektami pracy misyjnej. Wśród tych zadań kluczowym narzędziem do rozpowszechniania wiadomości misyjnych i inspirowania powołań była drukarnia. Ona też stała się podstawowym środkiem ewangelizacji. Publikacje takie jak „Stadt Gottes” i „St. Michael's Almanac” docierały do tysięcy czytelników, budząc powołania i zapewniając wsparcie finansowe dla misji. Bracia podróżujący z miejsca na miejsce, znani jako Reisebrüder, promowali te publikacje w całej Europie a nawet w Stanach

Zjednoczonych, docierając do niemieckich imigrantów i pomagając stworzyć solidne podstawy pod przyszłą pracę werbistów.

Zapał do pracy

Rzecz jasna, wkład braci w rozwój Zgromadzenia wykraczał daleko poza zwykłą pracę fizyczną. Od 1882 r. składali śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, będąc tym samym pełnoprawnymi członkami Zgromadzenia. Jednak początkowo ich role były ograniczone do zadań pomocniczych, bez czynnego lub biernego głosu w zarządzaniu Zgromadzeniem. Jednak, mimo że ograniczenie to utrzymywało się przez wiele lat, zapał misyjny braci nigdy nie osłabł. Wielu z nich zostało wysłanych za granicę, przyczyniając się do powstania misji werbistów w takich krajach jak Brazylia, Chiny i Stany Zjednoczone.

Wyzwania współczesnego świata

W XX w. bracia stanęli w obliczu różnych wyzwań współczesnego świata, w szczególności industrializacji, która sprawiła, że wiele prac, dotychczas wykonywanych przez braci, przestało być potrzebnych. Zamknięcie kilku drukarni skłoniło ich do przyucze-



◀ Br. Albert Kurczab SVD
w Demokratycznej Republice Konga

die bracia zakonnici odegrali kluczową rolę we wspieraniu silnych lokalnych powołań. W 1934 r. w Chinach powstał nowicjat dla braci, co stanowiło krok milowy w globalnej ekspansji werbistów.

Czasy powojenne

Czasy powojenne przyniosły braciom znaczące zmiany. Kapituła Generalna z 1967 r. przyznała im prawo do udziału w wyborach i zarządzaniu Zgromadzeniem, co wyznaczyło nowy rozdział w uznaniu pracy braci i powołania. W 1972 r. br. Max Staudinger SVD został pierwszym bratem zakonnym wybranym do Rady Generalnej.

W 2022 r. papież Franciszek wprowadził dodatkowe reformy, zezwalając braciom w zgromadzeniach klerycznych na zajmowanie stanowisk kierowniczych. Chociaż w przypadku niektórych ról, takich jak przełożony generalny, nadal wymagana jest zgoda Watykanu, reformy te otworzyły zupełnie nowe perspektywy. W grudniu 2022 r. br. Roberto Duarte SVD został pierwszym bratem zakonnym pełniącym funkcję przełożonego prowincjalnego w Ekwadorze. Niedawno br. Moacir José Rudnick SVD został

mianowany przełożonym regionalnym w Mozambiku. Ponadto wielu braci zajmuje znaczące stanowiska w Zgromadzeniu. Na przykład br. Carlos Ferrada SVD jest koordynatorem generalnym apostolatu Justice and Peace. Obok niego w generalacie SVD w Rzymie posługuje wielu innych braci zajmujących bardzo ważne i odpowiedzialne stanowiska.

Dziś dziedzictwo Braci Pionierów SVD jest kontynuowane na całym świecie. Poprzez zadania administracyjne, pracę w edukacji a także zwykłe świadectwo życia modlitwą i pracą wielu braci zakonnych jest dziś odpowiedzialnych za charakterystyczne wymiary działalności misyjnej werbistów. Bracia nadal ucieleśniają ducha misyjnego przewidzianego przez św. Arnolda Janssena. Ich obecność w Zgromadzeniu pozostaje świadectwem globalnego zasięgu misji werbistów, głęboko zakorzenionej w tradycji pokornej służby i niezachwianego oddania szerzeniu Ewangelii.

| Za: Arnoldus Nota,
tłum. Szymon Gołąbek

Praca braci była kluczowa dla rozwoju dzieła w Steylu i działalności Zgromadzenia w innych krajach.

nia się w nowych zawodach, takich jak nauczanie czy administracja. Niemniej jednak ich zaangażowanie w misję pozostało fundamentalne. W krajach takich jak Indonezja i In-

▼ Br. dr Jerzy Kuźma SVD podczas patrolu misyjnego w buszu w Papui-Nowej Gwinei

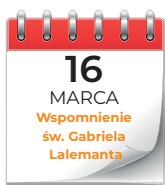


Fot. Archiwum Jerzego Kuźmy SVD

▼ Br. Jan Potyka SVD w Botswanie



Fot. Archiwum Jana Potyki SVD



W krainie dzikich serc

Agnieszka M. KAMIŃSKA

Jak w dzisiejszym świecie zainspirować młodych do działania? Parafrazując Tytusa Liwiusza – słowa uczą, ale to przykład innych skłania do naśladowania i zaangażowania.

Tak też było w przypadku św. Gabriela Lalemanta.



Gabriel urodził się 3 października 1610 r. we Francji jako trzeci z sześciorga rodzeństwa. Jego ojciec był zdolnym prawnikiem, jednak wcześniej zmarł. Wówczas wszystkie obowiązki związane z wychowaniem dzieci przejęła mama, która nie tylko przekazała swoim dzieciom wiarę, ale również poczucie, że kto „traci” życie dla Boga, ten je zyskuje. Starszy brat Gabriela Bruno został mnichem kartuzem, jego trzy siostry wstąpiły do zakonów. Jedynie najmłodszy brat poszedł w ślady ojca i został prawnikiem.

Natomiast Gabriel, zainspirowany opowieściami swoich wujków Karola i Hieronima, jezuitów, którzy posługiwali w Nowej Francji, zapragnął pójść ich śladem i głosić Ewangelię za oceanem. Rodzina nie była zachwycona tym pomysłem, jednak Gabriel konsekwentnie dążył do realizacji tego marzenia. Mając 20 lat, wstąpił do zakonu jezuitów. Po ukończeniu nowicjatu w 1632 r. złożył obowiązkowe śluby ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, dodając od siebie czwarty ślub – poświęcenia misjom zagranicznym.

Na wypełnienie ostatniego ślubu musiał jednak poczekać 16 lat. Tuż po zakończeniu nowicjatu Gabriela wysłano do Moulins, gdzie uczył w kolegium. Po trzech latach wyjechał na studia teologiczne do Bourges i tam w 1638 r. przyjął święcenia kapłańskie. W kolejnym roku przyjął stanowisko prefekta studentów w kolegium La Fleche, a w 1641 r. powrócił do Moulins, by wykładać filozofię.

Fot. Wikipedia

Następnie został mianowany prefektem kolegium w Bourges.

Od czasu święceń o. Gabriel z godną podziwu determinacją prosił przełożonych, aby posłali go na misję do Nowej Francji. Motywował go nie tylko złożony ślub, ale także przykład wujków. Władze zakonu wstrzymywały się jednak z decyzją ze względu na słabe zdrowie zakonnika. W Bourges do o. Gabriela dotarła radosna wiadomość – władze zakonu wyraziły zgodę, by wyjechał na misję.

Na nowej ziemi

13 lipca 1646 r. o. Gabriel wypłynął z francuskiego La Rochelle do Quebecu, który stał się jego domem na kolejne dwa lata. Na miejscu przywitał go wujek Hieronim, przełożony jezuickich misji w Nowej Francji. O. Gabriel pragnął pracować na terytorium plemienia Huronów. Francuzi nazywali tak plemię Wyandotów ze względu na ich charakterystyczne fryzury przypominające szczecinę na głowie dzika (fr. *hure*). Jednak początkowo przydzielono go do posługi kapłańskiej w Quebecu i okolicach oraz mieście Trois-Rivières, gdzie prężnie rozwijał się handel. Pracował także wśród plemion Algonkinów i Innu (Montagnais).

Ostatecznie o. Gabriel otrzymał zgodę na podróż do Huronii, dokąd wyruszył wraz z kilkoma innymi kapłanami oraz liczną grupą Francuzów i Huronów. Na początku września 1648 r. dotarł do Fort St Marie, tamtejszej siedziby jezuitów. Mając 38 lat, o. Gabriel rozpoczął naukę języka Huronów w wiosce Ossossané pod okiem o. Chaumonot. Kiedy przełożeni uznali, że jest przygotowany, skierowali go do pomocy o. Jeanowi de Brebeuf, gdzie zastąpił o. Noëla Chabanela.

Posługa misjonarzy przynosiła coraz większe owoce, choć była wyzwaniem ze względu na duże odległości i niebezpieczeństwo ze strony różnych plemion. Atak Irokezów na o. Antoine'a Daniela i jego ludzi w lipcu 1648 r. miał być ostrzeżeniem zarówno dla niedawno nawróconych i katechumenów z wioski Hu-

ronów, jak też i samych misjonarzy. Jednak paradoksalnie to wydarzenie przyczyniło się do wzrostu gorliwości w wierze. Pomiędzy lipcem 1648 r. a marcem 1649 r. ojcowie misjonarze ochrzczili ponad 1400 Huronów.

Ostatni poranek

O. Gabriel nie mógł wiedzieć, że jego praca apostolska potrwa jedynie miesiąc. Misja, na której pracował wraz z o. Jeanem de Brebeuf obejmowała pięć wioszek na wschód od Fort St Marie, w tym St Ignace i St Louis. Jednak nasilające się ataki ze strony Irokezów przesunęły granice Huronii do tego stopnia, że także mieszkańcom wioszek, takich jak St Ignace czy St Louis, groziło niebezpieczeństwo. Aby zapobiec najazdom, w marcu 1649 r. wojownicy Huronów przeczesywa-

Śmierć o. Jeana i o. Gabriela poprzedziły niesamowite cierpienia. Gdy tylko dotarli do St Ignace, pobito ich tak dotkliwie, że żadna część ciała nie pozostała bez sińca czy bólu.

li lasy, chcąc odkryć miejsce pobytu potencjalnych wrogów. Jednak Irokezom udało się przechrzcić Huronów i przybyli w okolice St Ignace niezauważeni, choć ich grupa liczyła ponad 1000 wojowników.

Rankiem 16 marca 1649 r. uzbrojeni Irokezi napadli na Huronów. 500 mieszkańców wioski wzięto do niewoli, ale trzem Huronom udało się uciec. Natychmiast ruszyli, aby ostrzec innych osadników. Dzięki temu mieszkańcy mieli czas, by ratować się ucieczką do innych wioszek. Na miejscu pozostało 80 wojowników, a wraz z nimi o. Brebeuf i o. Lalemant. Podczas gdy Irokezi z nienawiścią atakowali Huronów, dwaj księża trwali pośród nich, dodając otuchy, udzielając chrztów i odpuszczając grzechy. Na końcu Irokezi podpalili wioskę i wyruszyli z powrotem do St Ignace wraz z dwoma pojmanymi

O. GABRIEL LALEMANT SJ
(ur. 3.10.1610 – zm. 17.03.1649)
– francuski jezuita i misjonarz na terenie obecnej Kanady. Pojmany przez Indian oddał życie za wiarę. Beatyfikowany w 1922 r., a później kanonizowany w 1930 r. przez papieża Piusa XI w gronie męczenników kanadyjskich. Kościół wspomina go 16 marca.

jezuitami, których na krótko pozostawiono przy życiu.

Śmierć o. Jeana i o. Gabriela poprzedziły niesamowite cierpienia. Gdy tylko dotarli do St Ignace, pobito ich tak dotkliwie, że żadna część ciała nie pozostała bez sińca czy bólu. Następnie księży przywiązano do wysokich pali w centralnej części wioski, torturując przez kolejne godziny. Ich ciała przypalano pochodniami, przebijano ostrymi sztyłami, polewano wrzątkiem, a na szyjach zawieszono naszyjnik z toporów rozgrzanych do czerwoności. O. Brebeuf zmarł tego samego dnia ok. godz. 16.00. Natomiast o. Gabriel, choć słabego zdrowia, znosił cierpienia aż do następnego poranka. Irokezi pozbawili go oczu, a cios siekierą w lewe ucho okazał się śmiertelny. Mimo ogromnego cierpienia oddawał swoich oprawców Bogu. W ostatnim akcie okrucieństwa Irokezi spożyli serce kapłana, wierząc, że w ten sposób zyskają choć trochę jego odwagi.

Jak pisała o śmierci o. Gabriela s. Maria od Wcielenia, francuska urszulanka posługująca w Quebecu: „Bóg, cudem swojej łaski, chciał pokazać w jego osobie, co może zdziałać narzędzie, jakkolwiek marne by ono nie było, gdy wybiera je dla swojej chwały i służby. To było 15 pełnych godzin straszliwej męki”. Szczątki torturowanych jezuitów przewieziono do St Marie i pochowano kilka dni później, a zaledwie siedem miesięcy później o. Lalemant został uznany za męczennika. Po jego śmierci chrzest przyjęło ponad 2700 Indian.



▲ Fresk Św. Cyryl Jerozolimski

Fot. Wikipedia

Katecheza św. Cyryla

Św. Cyryl urodził się w Jerozolimie ok. 315 r.
i tam w wieku 33 lat został biskupem.
Był obrońcą prawdziwej wiary chrześcijańskiej,
za co trzykrotnie został skazany na wygnanie.



Józef TRZEBUNIAK SVD

Autor bloga i podcastów o tematyce religijnej w języku polskim, angielskim, indonezyjskim i hiszpańskim, a także stron internetowych o pracy misyjnej w Azji – www.werbista.pl, www.werbista.com.

Nauczyciel języków klasycznych w Akademii Katolickiej w Warszawie (Collegium Bobolanum) oraz prefekt kleryków w Seminarium Duchownym w Pieniężnie.

Zachowały się jego katechezy wygłoszone ok. 350 r. w kościele Grobu Pańskiego. Pozwalają nam one lepiej poznać instytucję starożytnego Kościoła i jego nauczanie w czasie Wielkiego Postu. W tym okresie cały Kościół dokładał starań, aby odnowić życie duchowe wiernych, tak aby wszyscy chrześcijanie mogli poczuć się członkami Ciała Chrystusowego.

Aktualny do dziś

W swoich katechezach wygłaszanych w języku greckim Cyryl Jerozolimski miał tylko jedną metodę – skoncentrowanie na Osobie Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, który jest Wcielonym Słowem Bożym. Według niego centrum historii zbawienia i streszczeniem całej naszej wiary jest Chrystus. Twierdzi, że cały Stary Testament prowadzi do wiary w Jezusa Chrystusa. Dla Cyryla historia zbawienia to także historia Królestwa Bożego, która nastawiona jest na powtórne chwalebne przyjście Syna Bożego. Można śmiało powiedzieć, że katechezy Cyryla należą do najbardziej aktualnych pism starożytności chrześcijańskiej.

Katecheza 4 dotyczy głównych prawd wiary chrześcijańskiej. Swoją homilię św. Cyryl rozpoczyna od założenia fundamentu, którym jest nauka o Bogu, Stwórcy i Panu naszej duszy. „Stwórca nieba i ziemi, Aniołów i Archaniołów jest od wieków jednym Ojcem jednorodzonego Syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez którego stworzył wszystkie rzeczy widzialne i niewidzialne” (pkt 5)*. Chrześcijanin ma zatem wierzyć w „jednego i jedynego Syna Bożego, Boga zrodzonego z Boga, Życie z Życia, Światłość ze Światłości”, który we wszystkim podobny jest do Ojca. Jezus Chrystus jest określany również jako Mądrość i Moc Boża. Nic Mu nie brakuje do boskiej godności.

Nie oddzielać Syna od Ojca

Według starożytnego pasterza nie powinniśmy nigdy oddzielać Syna od Ojca, ale raczej wierzyć w Tego, który jest Bogiem-Słowem. Nie jest On żadnym ludzkim słowem, które się wypowiada, a które potem rozplywa się w powietrzu. Nie jest

Nasza wiara musi się bowiem zawsze opierać nie tyle na rozumowych dowodach, co raczej na autorytecie i powadze Słowa Bożego.

On słowem podobnym do słów nieistotnych. „Słowo Syn jest Stwórcą rozumnej natury, posłusznym Ojcu i samym mówiącym Słowem” (pkt 8). To boskie Słowo jest Chrystusem, który zmartwychwstał i po swym zmartwychwstaniu znów ukazał się uczniom. Ten właśnie Jezus Chrystus, który wstąpił do nieba, znów przyjdzie z nieba. My chrześcijanie winniśmy czekać na prawdziwego Chrystusa, jednorodzonego Syna Bożego, który zajaśnieje w silniejszym blasku niż błyskawica i promień świetlny w otoczeniu Aniołów.

Biskup Jerozolimy zachęca ponadto, aby wierzyć w Ducha Świętego i myśleć o Nim to samo, co o Ojcu i Synu, czyli że jest jeden, niepodzielny i wszechmocny. On najlepiej zna tajemnice i głębie Boże. On pod postacią gołębiczy zstąpił na Pana, Jezusa Chrystusa. Działal w Starym i Nowym Testamencie. My wszyscy potrzebujemy bowiem uświęcenia w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Ponieważ „jeden jest Bóg, Ojciec Chrystusa, i jeden jest Pan, Jezus Chrystus, jednorodzony Syn jednego Boga, i jeden jest Duch Święty, który wszystko uświęca” (pkt 16).

Pod postacią chleba i wina

Kaznodzieja starożytny mówi o prawdziwej obecności Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Według niego ci, którzy przyjmują Ciało i Krew w czasie Eucharystii, stają się nosicielami Chrystusa. Stwierdza, że: „gdy przyjmujesz Ciało i Krew Chrystusa, w Ciele i Krwi Jego uczestniczysz”. Jego zdaniem poprzez epiklezę, czyli wezwanie Ducha Świętego nad darami ofiarnymi, dokonuje się przeistoczenie chleba w Ciało i wina w Krew Chrystusa. Na koniec św. Cyryl podkreśla, że jeśli chodzi o boskie tajemnice wiary, nie można niczego podawać bez Pisma Świętego. Pokornie uznaje, że możemy wierzyć jego słowom o tyle, o ile potwierdza je Biblia. Nasza wiara musi się bowiem zawsze opierać nie tyle na rozumowych dowodach, co raczej na autorytecie i powadze Słowa Bożego.

* Por. Św. Cyryl Jerozolimski, „Katechezy przedchrześcijańskie i mistagogiczne”, Wydawnictwo M, Kraków 2000.



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod

Potop

Szósty, siódmy i ósmy rozdział Księgi Rodzaju zawiera opis kataklizmu, który dał się we znaki ludności całej ziemi. Tradycje dotyczące potopu, zawarte w różnych mitach ludów rozsianych po całym świecie – Europie, Azji, Afryce, obu Amerykach, Australii i Oceanii – zdają się potwierdzać historyczność samego wydarzenia. Nie może być też dla nas zaskoczeniem to, że w czasach współczesnych najbardziej znanym opisem potopu jest tradycja ukazana w Biblii.



Jan BOCIAN SVD

Koordynator
Apostolatu Biblijnego
Polskiej Prowincji
Zgromadzenia Słowa
Bożego

Czy tekst biblijny najlepiej przekazuje to, jak wyglądał historyczny potop? Być może, ale warto zwrócić uwagę już na fakt, że czytając rozważany przez nas fragment Pisma Świętego, zauważymy w nim pewne nieścisłości. Choćby ilość wprowadzanych na arkę zwierząt – według Rdz 6,19-20 po jednej parze zwierząt i ptaków; według Rdz 7,2-3 natomiast po siedem par zwierząt „czystych”, po siedem par ptaków (bez podziału na czyste i nieczyste) i po jednej parze zwierząt „nieczystych” (a trzeba podkreślić, że podział na zwierzęta rytualnie czyste i nieczyste pojawia się w Biblii znacznie później – dopiero w Kpł 11). Podobnie też czas trwania potopu według Rdz 7,12 wynosił 40 dni, zaś według Rdz 7,24 – 150 dni (choć tutaj można mówić o 40-dniowym deszczu i 150-dniowym okresie

pokrywania ziemi wodami potopu). Część współczesnych biblistów twierdzi, że mamy tu pozostałości dwóch różnych tradycji, z których korzystał ostatni redaktor Księgi Rodzaju. Jeżeli tak, to dlaczego nie uzgodnił danych pochodzących z różnych źródeł? Być może nie uczynił tego świadomie. Wiedział bowiem, że celem jego jest nie tyle przedstawienie opisu historycznego kataklizmu (wieści o którym on sam otrzymał już tylko z tradycji przekazanych przez wcześniejsze pokolenia), ale raczej prawd dotyczących życia duchowego, jakie odkrył, rozważając prądowną już i dla niego katastrofę.

Wielkie jest zło...

Czy rzeczywiście cała ziemia została zalana wodami potopu? Niekoniecznie, wszak gdy wspomnimy powódź tysiąclecia (lipiec 1997 r.), kiedy woda pokryła ponad 2% powierzchni Polski, osoby mieszkające na środku terytorium dotkniętego powodzią mogły w swych emocjonalnych żalach wykrzyknąć, że woda zalała całą ziemię. Niewątpliwie nikt nie przypisałby im kłamstwa.

Ale zwróćmy się ku przekazowi duchowemu opowiadania o potopie. „Widział Bóg, że wielkie jest zło człowieka na ziemi, a każda myśl jego serca tylko ku złu się skłania” poucza autor Księgi Rodzaju (por. 6,5). Gdyby jeszcze „tylko” wielkie było zło ludzi, ale w ich sercach pozostałby załóżek dobra i ich myśli pomimo wszystko skłaniałyby się jeszcze ku dobru

– byłaby nadzieja nawrócenia. Lecz gdy człowiek trwa w złu, a myśli jego serca utwierdzają go w przekonaniu, że czyniąc zło, postępuje słusznie, nie można już liczyć na nawrócenie. W takiej sytuacji konieczna staje się drastyczna i nadzwyczajna interwencja Stwórcy. To pierwsze ostrzeżenie, jakie możemy wyprowadzić z biblijnego opisu potopu. „Badaj, człowiecze, swoje życie – jeśli już zło nazywasz dobrem, jeśli depcesz obiektywne zasady moralne i kwestionujesz absolutny charakter prawdy, być może doszedłeś do stanu, z którego nie zdołasz sam wyjść” – Bóg, chcąc ratować ludzkość, wkroczy drastycznie w jej historię. Może dopuści skutki ludzkiej przewrotności, a te doprowadzą do katastrofy, która pochłonie wielu (przez wojnę, kataklizm, katastrofę). Z drugiej jednak strony zostanie Święta Reszta, jak Noe i jego rodzina. Ci prawi odbudują porządek na świecie, ale gdyby nie brnąć w zło, iluż ofiar i cierpień udałooby się uniknąć!

Narzędzie zbawienia

I Noe nie przeżyłby potopu, gdyby nie arka, którą zbudował z rozkazu Boga. W najtrudniejszych chwilach, w najtragiczniejszych okolicznościach Bóg da człowiekowi narzędzie zbawienia. Tylko – istotny warunek – ów dar Boży służący ratunkowi trzeba w posłuszeństwie Bogu przyjąć. Inaczej pozostanie bez skutku. Dla Noego ratunkiem była arka, owoc jego posłuszeństwa Stwórcy i własnej pracy. Podobnie my przyjmijmy nakazy Boga



Fot. Wikipedia

▲ Zwierzęta wchodzące do arki. Obraz Edwarda Hicksa

poznane z Objawienia i nauki Kościoła i w posłuszeństwie im własnym wysiłkiem kształtujemy nasze życie. To da nam nadzieję przetrwania.

Oczyszczenie świata z niegodziwości może być bolesne, ale niewątpliwie przyniesie dobro. Koniec opisu potopu przedstawia zawarcie przymierza między Bogiem a ludźmi. Ma ono umocnić ocalonych ludzi w odzyskanej prawości. Ale przymierze to obustronne zobowiązanie. A to oznacza, że dobro, które człowiek otrzymuje od Boga i do którego po nawróceniu powraca, jest dobrem zobowiązującym. Ktoś może zapytać: Po cóż wymogi, które nakłada na nas Kościół? Czyż nie powinien on zadbać, by ludziom żyło się lepiej, wygodniej? Owszem, trzeba zadbać, by ludziom żyło się lepiej, ale nie zawsze oznacza to wygodniej! Kościół ustanowiony został, by prowadzić ludzi nie tyle do życia w wygodzie, ale do życia w dobru i prawdzie, nawet

Oczyszczenie świata z niegodziwości może być bolesne, ale niewątpliwie przyniesie dobro.

wówczas, gdy owe dobro i prawda są wymagające.

Warto też spojrzeć na słowa: *kto przeleje krew ludzką, przez człowieka ma być przelana krew jego* (Rdz 9,6). W języku hebrajskim przyimek „be” może oznaczać zarówno „przez”, jak i „w”. Co za tym idzie, przekład Rdz 9,6 mógłby równie dobrze brzmieć: „kto przeleje krew ludzką w człowieku, ma być przelana krew jego”. Niektórzy rabini w takim sformułowaniu dopatrywali się pierwszego zakazu aborcji, bo „przebrać krew ludzką w człowieku”, czyli „zabić człowieka w człowieku”, to zabić tego, który jeszcze przebywa w łonie matki.

Ktoś zapyta: Czy już wtedy myślano o aborcji? Niekiedy tak, tylko nazywano ją wówczas spędzeniem płodu, ale było to przelanie krwi człowieka przebywającego jeszcze w innym człowieku, w swej matce.

Tylko człowiek!

I jeszcze jedna idea. Bóg, kończąc swe pouczenia, jakich udzielał ludziom przy zawarciu przymierza po potopie, rzekł: *Zaludniajcie ziemię i miejcie nad nią władzę!* (Rdz 9,7). Jedynie człowiek uczestniczy w Bożej władzy nad ziemią. Również temu Bożemu nakazowi sprzeciwia się często widoczna dzisiaj tendencja uznawania zwierząt za osoby i usiłowanie nadania im podobnych praw jak ludziom. Nad zwierzętami nie wolno się znęcać, należy się nimi opiekować. Ale wśród istot cielesnych osobą jest tylko człowiek!

Ludzie sami muszą dostać łaskę wiary

Z Ruteng do Kisol przyjeżdżamy 7 sierpnia 2024 roku. O. Stefan Wrosz SVD wita nas serdecznie. Musimy mówić powoli, ale z pomocą gestów dogadujemy się z 86-letnim współbratem.



Krzysztof
KOŁODYŃSKI SVD

Były misjonarz na Madagaskarze, obecnie koordynator ds. komunikacji w strukturach misjonarzy werbistów. W swojej pracy stara się tworzyć „przestrzeń dobrej wymiany”, dociera do werbistów na całym świecie i publikuje ich teksty w wewnętrznym biuletynie „Komunikaty SVD”.

Współtwórca projektu „Równoleżnik M – o misjach inaczej”.



▲ Przed Mszą św. w Lengkosambi na wyspie Flores. Od lewej: o. Stefan Wrosz SVD, o. Tadeusz Gruca SVD, o. Joannes Djawa SVD i o. Krzysztof Kołodyński SVD

Fot. Szymon Gołabek

Jak to się stało, że trafił Ojciec do grupy 20 osób wyjeżdżających w 1965 r. do Indonezji? – pytam spontanicznie pierwszego wieczoru wizyty.

– Ta wiadomość przyszła nagle i wszyscy byli poruszeni, że jest miejsce dla 20 osób na wyjazd do Indonezji. Byłem wtedy wikarym w Pieniężnie. Od razu się zgłosiłem, chociaż burzyło to nieco moje plany. Sporo włożyłem w tamtym czasie energii w naukę języka rosyjskiego, bo byłem poruszony wezwaniami objawień Matki Boskiej Fatimskiej i chciałem pojechać na misje do Rosji – odpowiada misjonarz.

– Ojca misja w Indonezji przez te prawie 60 lat rozegrała się w jednej prowincji – w Ruteng. Całe życie spędził Ojciec w pobliżu Kisol. Jak

to wyglądało w poszczególnych latach? – pytam, cały czas majstrując przy ustawieniu jego nowego aparatu słuchowego.

– Najdłużej, bo 24 lata pracowałem na pierwszej misji w Lengnor. Ta parafia wygenerowała dwie kolejne, Wukir i Mamba, gdzie spędziłem osiem lat.

– Pamiętam, że po 31 latach przestaliście używać koni i kupił sobie Ojciec motor. To było gdzieś w tym czasie? – wtrąca nowy wątek Szymon.

– Taaak! Zbudowano już w tym czasie drogę asfaltową do Mukun, a później jeszcze dalej, w głąb misji. Zresztą, powoli już nie było gdzie wypasać koni i je sprzedaliśmy. Nowy środek transportu pomógł w wizytach w rozległej parafii Tilir, z której powstała kolejna w Mbeling. Tam spędziłem kolejne siedem lat. Potem trafiłem

do Mukun, gdzie po ośmiu latach urodziła się nowa parafia w Mbata. Po 75. roku życia poprosiłem i pozwolono mi przenieść się do Mbeling. Następnie biskup poprosił mnie o przeprowadzenie się do Perang, gdzie również udało mi się zbudować kościół i plebanię. Potem już, z powodu głuchoty osiadłem tutaj, w Kisol, gdzie przeżywam mój emerycki wiek. W niedzielę jeżdżę do dojazdowych stacji parafii Kisol, Borong i Waerana. Ot, całe moje misjonowanie – o. Wrosz z prostotą kończy skrótową wypowiedź o swojej pracy.

Dokąd jedziecie?

Nazajutrz po śniadaniu pakujemy się i ok. godz. 9 rano ruszamy najpierw do pobliskiej parafii w Mbeling. To pa-

rafia, która przeszła już w ręce franciszkanów. Ruszamy dalej i po kilku kilometrach droga zaczyna się wznosić. Podziwiamy pejzaże – małe wioski i poletka uprawiane z mazołem. Pola w końcu ustępują bardziej dzikiej i naturalnej roślinności.

Przy rozstaju dróg zatrzymujemy się, ponieważ kierowca i o. Stefan nie wiedzą, jaką drogę obrać. Teraz dostrzegam na poboczu kilku mężczyzn, którzy ładują na wózek drewniane żerdzie.

– Pater Steff! – wykrzykuje jeden z mężczyzn. Rzuca drewnianą belkę na ziemię, jeszcze raz powtarza zawołanie do towarzyszy i rusza w kierunku auta.

– Dzień dobry, Ojcie! – z wielką radością podaje rękę przez otwarte okno i uśmiecha się szeroko. – Dokąd jedziecie?! – dodaje rozemocjonowany.

– Dzień dobry! To ty, Gladius! – wita go misjonarz. – Jedziemy do Tilir.

– To tu w lewo! – wskazuje mężczyznę.

Jego towarzysze dopiero teraz podbiegają i witają się z entuzjazmem. Ruszamy. Miło patrzeć na rozradowanych i gestykulujących do siebie z radością mężczyzn.

Dużo się zmieniło

Docieramy od Tilir, które położone jest w małej dolinie rozpostartego terenu. Dochodzimy na plac przed kościołem, a z budynków usytuowanych obok wyskakuje kilka osób. Rozpoznają dawnego duszpasterza. Z namaszczeniem prowadzą nas przez rozbudowaną plebanię. O. Stefan nie może nadziwić się zmianom, które tu poczyniono. Nie zastajemy diecezjalnego duszpasterza, ale pracownicy parafii przyjmują nas serdecznie kawą.

– Rozpocząłem tu pracę w 1989 roku. O. Simon Simpau SVD został sparaliżowany i mnie poproszono, abym przeniósł się tutaj. Wtedy jeszcze kończyłem budowę kościoła w Mamba. Dużo się tu zmieniło. Ostatnio nie było tu asfaltowej drogi i dojeżdżało się tu tylko konno. Jeździło się od wioski do wioski, od kaplicy do kaplicy. Msze, chrzty, śluby. I tak

Fot. Archiwum Krzysztofa Kolodziejczyka SVD



▲ O. Stefan Wrosz SVD z pracownikami i pomocnikami parafii Tilir

bez przerwy – wspomina wpatrzony w dal dawny proboszcz.

Okolo godz. 13.00 dojeżdżamy do Mukun. Na drogę wypada czekający na nas katechista. On również nie może się nacieszyć obecnością dawnego proboszcza. Wchodzimy do jego domu. Zasiadamy w małym gościnnym pokoiku. Na ścianie zauważam

O. Stefan Wrosz SVD:
Wola przełożonych było,
abym wiele razy zaczynał
moją pracę od nowa.
Kontynuacja i wierna
posługa jest gwarancją
owocnego głoszenia
Ewangelii.

powiększone, czarno-białe zdjęcie wodoodporne o. Wrosza w ramce. Katechista zasiada z o. Stefanem na jednej sofie. Obejmuje go serdecznie i wypytuje o nowinki.

Katechista prowadzi nas do kościoła. Tam akurat kończy się Msza św. i tłum wychodzi ze świątyni. Gdy tylko widzą, kogo prowadzi katechista, ruszają na powitanie.

– Pater Steff! – rozlegają się radośne okrzyki.

Niektórzy podają tylko rękę, aby się przywitać i robią miejsce dla kolejnych. Większość dorosłych ścisła i przytula serdecznie o. Stefana. W końcu doskakują do misjonarza dzieci. Podają rękę i charakterystycznie skłaniają głowę, dotykając czołem dłoni kapłana. Próbowaliśmy postąpić dalej, po schodkach, do kościoła. Przy bocznym ołtarzu kobieta dyry-

guje chórem. Jak się później dowiemy, to żona katechisty. Wychodzimy w kierunku plebanii, aby przywitać się z proboszczem. Jednak kolejne grupy otaczają misjonarza z Polski i proszą o pamiątkowe zdjęcie.

Powracamy do domu katechety na obiad, gdzie poznajemy jego żonę i syna. Obiad u katechisty to kolejna eksplozja radości i wspomnień. Ta cała atmosfera i nas wciąga w ten niesamowity klimat spotkania po latach.

Robimy wspólne zdjęcie i powoli pakujemy się do samochodu. To jednak nie koniec emocjonujących zdarzeń. Gdy o. Stefan wsiada już do samochodu, podbiega do niego żona katechisty. Dzięki otwartym jeszcze drzwiom rzuca mu się w ramiona i wybuch płaczem. Zawodzi długo i głośno. My sami z Szymonem ledwo powstrzymujemy łzy.

– A tam się przejmujesz – misjonarz kieruje do kobiety proste pocieszenie po polsku. – Jeszcze nie umieram – dodaje, nadal zapominając zmienić język z polskiego na indonezyjski.

Seria reportażu pochodzi z wyprawy do Indonezji, która odbyła się w dniach 30 lipca – 20 sierpnia 2024 r. i miała na celu pozyskanie materiałów do filmu dokumentalnego przypominającego wyjazd 20 polskich werbiści do Indonezji w 1965 roku. Powstanie tego dokumentu jest wyrazem wdzięczności Trójjedynemu Bogu, który Polska Prowinca składa w czasie jubileuszu 150 lat istnienia Zgromadzenia Słowa Bożego.

Ekstrasensi

Wspomnieniami z posługi misyjnej w Rosji
dzieli się

Andrzej ZALEWSKI SVD

Prawdą jest to, że tam, gdzie nie ma wiary w Boga, pojawia się wiara w magię i gusła. Przekonałem się o tym niejednokrotnie, pracując w Rosji w obwodzie kaliningradzkim.

Niedziela to dzień Pański, troszczymy się więc o to, aby wszyscy chrześcijanie mogli uczestniczyć we Mszy świętej. Tych zaś, którzy z powodu wieku nie mogą przyjść do kościoła, staramy się odwiedzić z Panem Jezusem. Dziś s. Stella zawiozła mnie do naszej parafianki, 90-letniej pani Katarzyny, gdzie czekała na nas niespodzianka.

Siostra uprzedziła mnie wcześniej, że pani Kasia to jak najbardziej osoba wierząca, ale jej dzieci to już raczej nie. Gdy wchodziliśmy do domu pani Kasi, jeden z jej synów zatarasował nam drogę i powiedział, że zakazuje nam wejścia do środka, ponieważ jego matka jest chora i gości nie przyjmuje.

Nagle podeszła też do nas kobieta, która kategorycznie zażądała, abyśmy odjechali. Postraszyła nas chorobami i wirusami panującymi w ich domu. Widząc takie reakcje i niechęć dzieci pani Katarzyny, powiedziałem, że jeżeli nasza parafianka jest chora, to mam obowiązek udzielić jej komunii św. i pomodlić się o jej zdrowie.

Przecież to skandal

Wówczas wyszedł jeszcze jeden syn pani Katarzyny, który próbował uspokoić sytuację. Kobieta (synowa pani Kasi) ponownie postraszyła nas chorobami i nie chciała nas wpuścić. Ja na to odpowiedziałem, że nie boję się chorób, które są w tym domu. Po chwili pertraktacji pozwolili

mi wejść do pokoju pani Kasi i udzielić jej komunii.

Siostry jednak nie wpuścili. Po chwili okazało się, w czym tak naprawdę jest problem. Jeden z synów pani Kasi jest deputowanym i do tego jeszcze wykłada na uniwersytecie. Sąsiedzi zauważyli, że do ich domu przyjeżdża ksiądz z siostrą zakonną i zaczęli tej rodzinie robić wyrzuty, że deputowany wierzy w Pana Boga, przecież to skandal. Ja na to rzekłem, że czasy komunizmu już dawno przeminęły. Ale to nie pomogło.

W drodze powrotnej siostra opowiedziała mi, co się jej przydarzyło z rodziną pani Kasi. Kiedyś przyjechała odwiedzić naszą parafiankę, u której był prawnuczek. Synowa pani Kasi zakazała siostrze patrzeć na dziecko, bo uważała, że rzuci na nie jakiś urok.

Po pewnym czasie siostra dowiedziała się, że kobieta oskarżyła ją o magię, gdyż przez nią wszyscy w domu teraz chorują. Ludzie, którzy nie wierzą w Boga, wierzą w magię, czary, w ekstrasensów (po rosyjsku to ktoś podający się za osobę mającą zdolności paranormalne, najczęściej zajmujący się czarną magią, może to być osoba opętana). To jest przykre.

Siostra powiedziała mi, że to, co dziś nam się przytrafiło, nie będzie po raz ostatni. Ona pracuje tu od 20 lat i wiele razy spotkała się z tym, że niewierzące dzieci nie chcą dopuścić do swoich starych rodziców księdza lub siostry zakonnej.

Stał się cud

Siostra miała rację, co rusz natrafiałem na tego typu sytuacje. Pewnego



Fot. Debbie Elm/Pixabay.com

dnia zadzwoniono do mnie z domu starców w Polessku z informacją, że przebywa u nich umierająca już katoliczka i chcą, abym przyszedł, bo tak prosiła ich pacjentka. Pojechałem do tego domu starców



Tam, gdzie
nie ma wiary w Boga,
pojawia się
wiara w magię i gusa.

pomodlić się nad umierającą kobietą, udzieliłem sakramentu chorych i odjechałem.

I stał się cud – kobieta wyzdrowiała. Po pewnym czasie, kiedy chciałem ją odwiedzić, personel nie

wpuścił mnie do środka. Tłumaczyli, że boją się ekstrasensów. Wyjaśniłem, że jestem kapłanem. Na co oni odpowiedzieli, że wyleczyłem umierającą kobietę i teraz się mnie boją. Siostra Stella kilka razy próbowała

rozmawiać z dyрекcją, ale wszyscy się bali.

Tekst pochodzi z publikacji „Misja ocalania. Werbistowskie opowieści ciekawej treści”, Kleosin 2022.



Za rodziny w kryzysie

MARZEC 2025

Módlmy się, aby dotknięte podziałami rodziny znalazły w przebaczeniu lek na rany i odkryły, że nawet różnice mogą stać się bogactwem.



Fot. Pixabay.com

”
Kochająca się rodzina, w której wzrasta i wychowuje się młode pokolenie, wymaga niezwyklej troski i wysiłków wszystkich jej członków.

Przebaczenie jest najskuteczniejszym lekiem na otrzymane rany. Jest wielkodusznym aktem pochylenia się nad osobą, która zadaje ból, i uznaniem w niej większego dramatu cierpienia niż ten, który się osobiście przeżywa. Przebaczenie niweczy chęć odwetu i zemsty, pozwala na dystans i emocjonalne uwolnienie się od tego, kto rani. Ten akt woli jest przede wszystkim łaską Bożą, często wyproszoną na modlitwie. Głębokich ran, szczególnie tych zadanych przez bliskich w rodzinie, nie da się uleczyć ludzkimi siłami. W procesie tym potrzebna jest interwencja Boga.

Kochająca się rodzina, w której wzrasta i wychowuje się młode pokolenie, wymaga niezwyklej troski i wysiłków wszystkich jej członków. Ludzie uczą się stylu życia od swoich najbliższych. Zachowania nabyte w najmłodszych latach życia są widoczne w społeczeństwach, które te osoby tworzą w wieku dorosłym. Wartości zdobyte w domach rodzinnych kształtują nasze postawy na całe życie. Jeśli doświadczaliśmy spokoju i miłości,

to relacje, które tworzymy z innymi ludźmi, będą miały taki charakter. Jeśli doświadczaliśmy rozłamu i kłótni, to te stany zdominują później kręgi naszych kontaktów.

Wszyscy tęsknimy za harmonijnym otoczeniem, stabilnością w państwie i akceptacją w miejscu pracy. Chcemy żyć w pokoju, rozwijać się i osiągać sukcesy. Walcząc jednak ze sobą, tworząc podziały i odrzucając tych, którzy różnią się od nas mentalnością, nie będziemy mogli cieszyć się korzystną atmosferą ani dla siebie, ani dla innych. W Bożym zamyśle różnorodność jest bogactwem. Służby komplementarności w relacjach i w funkcjonowaniu społeczeństw. Osoby, które żyją obok nas, nie są przypadkowe. Są dla nas darem Boga, ale też niekiedy bardzo trudnym wyzwaniem. Zgoda na nie i powierzenie ich Bogu łagodzi konflikty. Pomaga w ofiarowaniu i przyjmowaniu przebaczenia. Otwiera na przeżywanie obecności Bożej, która wypełnia i porządkuje wszystko, co jest powołane do istnienia przez Boga.

Siostra klauzurowa

Zaakceptować prawdę o sobie

Prochem jesteś i w proch się obrócisz! (Rdz 3,19)

Wielki Post rozpoczyna się od obrzędu posypania głów popiołem, który przypomina o kruchości ludzkiej egzystencji. Taka świadomość może przygnębiać i czasami wydaje się, że lepiej od niej uciec.

Tymczasem człowiek wierzący akceptuje prawdę o sobie i przyjmuje ten symboliczny gest, bo pragnie podjąć drogę osobistej pokuty, która prowadzi do głębszego przeżywania wiary i zjednoczenia z Jezusem oraz odnowionej relacji z drugim człowiekiem.

W pierwszą niedzielę Wielkiego Postu przypominamy sobie o trzech fundamentalnych pokusach człowieka, które nam ciągle towarzyszą: chleb jako symbol skoncentrowania się na tym, co tylko doczesne; sława jako rodzaj próżności i skupienia się na tym, co tylko zewnętrzne i przelotne; oraz żądza władzy jako dominowanie nad innymi i wykorzystywanie drugiej osoby do własnych celów. W każdej z tych pokus człowiek stawia siebie w centrum, a Bóg jest na dalszym planie.

Przemiana, do której nas zaprasza czas Wielkiego Postu, może się dokonać jedynie na bazie odnowionej i pogłębionej relacji z Bogiem. To On ma być w centrum. Znajdując czas dla Niego, poznajemy coraz lepiej piękno człowieczeństwa i stajemy we właściwej relacji do wszystkiego, co nas otacza. Żywa relacja z Bogiem sprawia, że myślimy, oceniamy i podchodzimy do świata według miary Bożej.

Rzeczywiście, jesteśmy prochem, który wydaje się niczym, ale dla Boga znaczy bardzo wiele, skoro On wydał swojego jedyne Syna, aby nas zbawił przez śmierć na krzyżu.

Czy jestem świadom(a) kruchości mojej ziemskiej egzystencji?

Jakie uczucia budzi we mnie świadomość przemijania?

Czy znajduję bezpieczeństwo w ufnym zawierzaniu się Bogu?

Czy przeżywam świadomie relacje z ludźmi i pragnę być dla nich dobry(a)?

Władysław MADZIAR SVD



Idźcie na cały świat

MISYJNY REFERAT MŁODZIEŻY I POWOŁAŃ
www.werbisci.pl/powolanie
e-mail: powolania@werbisci.pl

Fot. Pixabay.com

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA

ZGROMADZENIE SŁOWA BOŻEGO

(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl



SŁUŻEBNICE DUCHA ŚWIĘTEGO

ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostryklauzurowe.pl

SŁUŻEBNICE DUCHA ŚWIĘTEGO OD WIECZYSTEJ ADORACJI

ul. Rodziewiczówny 18
48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl



Podaruj nam swoją modlitwę

15 RÓŻAŃCÓW NA 150-LECIE SVD

Posługa misyjna
bez wsparcia modlitewnego
byłaby wręcz niemożliwa.
Dlatego zwracamy się z prośbą
o jubileuszowy dar modlitwy
w intencji misjonarzy werbistów.



Po więcej informacji zeskanuj kod QR
lub wejdź na stronę **werbisci.pl/15rozancow**